

SŁOWO POLSKIE

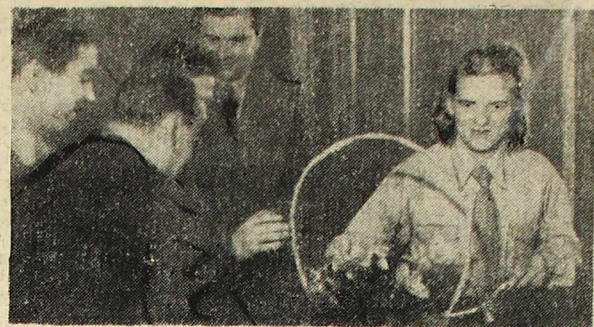
CZY
TEL
NIK

ROK IV

Wrocław, niedziela 30 stycznia 1949

Nr 29 (798)

Cena zł 10



GENOWEFA ORGANISTA Z KONFEKCJI WROCLAW ZA WYKONANIE 2160%
NORMY OTRZYMAŁA ROWER I KWIATY.

Deklaracja radzieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych

Pakt północno-atlantycki – groźba dla pokoju świata ZSRR demaskuje amerykańską politykę agresji

MOSKWA. (PAP) — Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR opublikowało deklarację w sprawie projektowanego paktu północno-atlantyckiego.

Departament Stanu USA — czytamy w deklaracji — ogłosił obszerne oświadczenie pod szumnym tytułem: „Budujemy pokój — kolektywne bezpieczeństwo w północno-atlantyckim okręgu”. — W tym oficjalnym dokumencie przedstawione jest stanowisko USA w sprawie t. zw. paktu północno-atlantyckiego. Rokowania na temat tego paktu prowadzi rząd USA wraz z Kanadą od lata 1948 r. z rządami W. Brytanii, Francji, Belgii, Holandii i Luksemburga.

Prezydent Truman w swym przemówieniu z 20 stycznia oznajmił, że w ciągu krótkiego czasu przedstawiony zostanie Senatowi projekt paktu północno-atlantyckiego.

Unia zachodnia — narzędzie anglo-amerykańskiego bloku w Europie

W marcu 1948 r. został w Brukseli podpisany układ o wzajemnej pomocy i kolektywnej obronie między W. Brytanią, Francją, Belgią, Holandią i Luksemburgiem. Układ ten przewiduje możliwość przyjęcia do sojuszu zachodniego również niektórych innych krajów europejskich, gotowych dostosować swą politykę do celów grupy państw, uczestniczących w sojuszu zachodnim, na którego czele stoi Wielka Brytania.

Utworzenie Unii Zachodniej oznacza przede wszystkim zasadniczą zmianę polityki W. Brytanii i Francji odnośnie zagadnienia niemieckiego. Sojusz ten oznacza zerwanie rządów tych krajów z demokratyczną i antyagresywną polityką na konferencji w Jaltie i Poczdamie.

Państwa te przeszły do nowej, niebezpiecznej polityki, mającej na celu zdobycie panowania nad innymi narodami Europy i wykorzystując dla swej polityki wczorajszego agresora, t. j. Niemcy Zachodnie. Sojusz wojskowy 5 krajów Zachodniej Europy ma na oku nie tyle zapobieżenie agresji niemieckiej, ile wykorzystanie sojuszu przeciwko państwom, które były ich sojusznikami w okresie drugiej wojny światowej.

Uczestnicy Unii Zachodniej pod pretekstem zapobieżenia sytuacji,

godzącej w ich „stabilizację gospodarczą” zamierzają stosować środki wojskowe i wszelkie inne represje przeciwko klasie robotniczej i wzrastającym siłom demokratycznym wewnątrz tych krajów, oraz przeciwko rozwijającemu się ruchowi wyzwolenowemu w koloniach.

Unia Zachodnia stanowi wojskowo polityczne uzupełnienie gospodarczej organizacji, którą powołano do życia dla realizacji planu Marshalla w Europie.

Obecnie jest rzeczą jasną, że im bardziej kraje Unii Zachodniej będą występować przeciwko krajom demokracji ludowej i ZSRR, tym bardziej wzrastać będzie gospodarcza i polityczna zależność krajów Europy Zachodniej od USA, którym wcale nie chodzi o niezawisłość polityczną ani o odrodzenie gospodarcze Europy. Następnym tego stanu rzeczy będzie nieuchronne i już ujawniające się zaostreżenie przeciwieństw zarówno między USA i krajami Bloku Zachodniego, jak i w łonie samego ugrupowania zachodnio-europejskiego.

Jednocześnie z powołaniem do życia tego nowego ugrupowania w Europie, koła rządzące USA i W. Brytanii prowadziły w ostatnich miesiącach przygotowania do utworzenia paktu północno-atlantyckiego, który poza wymienionymi 5-ma państwami zachodnio-europejskimi objąć ma również Kanadę i Stany Zjednoczone. Cele paktu północno-atlantyckiego są znacznie szersze, aniżeli cele ugrupowania zachodnio-europejskiego. Nie trudno przy tym dostrzec, że cele te związane są z planami narzucenia światu panowania anglo-amerykańskiego pod egidą USA.

a nawet Turcji. Jednocześnie rozpatruje się plan powołania do życia bloku śródziemnomorskiego lub bloku państw wschodniej części Morza Śródziemnego, jako jednego z pomocniczych narzędzi ugrupowania „północno-atlantyckiego”.

Przystąpiono również do utworzenia ugrupowania krajów Azji Południowo-Wschodniej.

Przejawem agresywnych celów tych ugrupowań są wciąż nowe żądania zwiększenia stanu liczebnego armii i budżetów wojskowych, co jeszcze bardziej oślabłoby możliwości dalszego trwałego rozwoju gospodarczego. Pewny stan rzeczy wywołuje jednocześnie coraz większe i poważniejsze trudności polityczne w tych państwach.

Dzieje się to w chwili, gdy Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, które czynią dopiero pierwsze kroki w swym rozwoju socjalistycznym, kroczą drogą konsekwentnej i szybkiej odbudowy i rozkwitu gospodarczego, drogą ugruntowania demokratycznych podstaw i politycznego zjednoczenia narodów, które zrzuciły jarzmo reakcyjnych reżimów.

Koła rządzące USA i W. Brytanii usiłują wciągnąć do paktu północno-atlantyckiego możliwie jak największą ilość państw i tym samym podporządkować je sobie.

Amerykański militaryzm

Nie można ignorować dłuższej takiego ważnego faktu jak narastający ostatnio coraz bardziej ruch narodo-wo-wyzwoleny w krajach Wschodu. Należy wręcz powiedzieć o Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej, które realizują prawdziwą wolę swych narodów oraz szczytne zasady przyjaźni i równoprawności w stosunkach z innymi narodami. Sam fakt istnienia państwa radzieckiego z jego wzrastającą potęgą i autorytetem międzynarodowym, jak również udzielane mu potężne poparcie przez siły demokratyczne w innych krajach, jest nieprzeciwieństwem przeszkodą dla wszelkich planów panowania nad światem tych lub innych państw.

Znalazło to już swe historyczne potwierdzenie w likwidacji państw faszystowskich, których „fantastyczne plany hegemonii światowej” ma-

Niemcy w mundurach amerykańskich

BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi, że w oddziałach armii amerykańskiej w Niemczech zachodnich zatrudniani są w charakterze kucharzy i personelu gospodarczego b. żołnierze niemieccy. Niemcy ci noszą mundury armii amerykańskiej.

czym różnią się od obecnych planów anglo-amerykańskich.

Po tym wszystkim co powiedziano wyżej staje się zrozumiałe, dlaczego kraje bloku anglo-amerykańskiego, a zwłaszcza Stany Zjednoczone poświęcają tyle uwagi zwiększeniu do niespotykanych dawniej rozmiarów swych armii, swych budżetów wojskowych, dalszej rozbudowie sieci baz lotniczych i morskich we wszystkich częściach świata, oraz wszelkim innym planom wojennym, aż do barbarzyńskich zamierzeń wykorzystania w tych celach bomb atomowych. Pragnąc usprawiedliwić tę niepołączoną politykę agresywną, koła rządzące USA i W. Brytanii wszelkimi sposobami sieją strach i niepewność w społeczeństwach Europy i Ameryki, sztucznie przedstawiając niebywały wzrost sił demokratycznych i ruchu narodowo-wyzwolenczego po wojnie jako „niebezpieczną agresję”.

Niezłocznie po zakończeniu drugiej wojny światowej, koła rządzące USA przystąpiły do stworzenia baz lotniczych i morskich na Oceanie Atlantycznym, na Oceanie Spokojnym oraz na wielu odległych morzach. Od tego czasu ilość amerykańskich baz wojennych nie tylko nie uległa redukcji, lecz nawet znacznie wzrosła tak na półkuli wschodniej, jak i zachodniej, tak w krajach Europy jak i w krajach Ameryki, Azji i Afryki. Całe państwa, zwłaszcza położone w pobliżu granic ZSRR przystosowane zostały do tego, by zapewnić najdogodniejsze tereny wypadowe dla anglo-amerykańskich sił lotniczych i dla innych możliwości napaści na ZSRR, Stany Zjedno-

zione dostarczają tym państwom bez przerwy na kredyt wciąż nowych zapasów różnego uzbrojenia.

Czyż można uważać za przypadek, że Stany Zjednoczone i W. Brytania, po zakończeniu drugiej wojny światowej zachowały wspólny sztab wojskowy w Waszyngtonie?

Wojska amerykańskie przebywają obecnie w Europie i w Azji nie tylko na terytoriach b. krajów nieprzyjacielskich. Przebywają one nadal na terytorium całego szeregu państw, należących do narodów zjednoczonych.

Wszystkie te fakty, dotyczące wojennej polityki zagranicznej USA i W. Brytanii świadczą, że w chwili obecnej koła rządzące tych państw nie tylko nie prowadzą polityki ustanowienia trwałego pokoju powszechnego, lecz wręcz przeciwnie, przeszły do takiej polityki, której nie można nazwać inaczej, jak polityką agresji, polityką rozpętywania nowej wojny.

Urzeczywistnieniu tych właśnie celów służy pakt północno-atlantycki.

(Zakończenie deklaracji podamy w n.r.ze jutrzejszym)



min. Ewin

Oni burzą pokój



min. Marshall

przeszły do takiej polityki, której nie można nazwać inaczej, jak polityką agresji, polityką rozpętywania nowej wojny.

Wicemarszałek Barcikowski:

Proces 12-tu w USA zomachem na prawa obywatelskie

WARSZAWA (PAP). Wicemarszałek Sejmu i prezes Sądu Najwyższego Wacław Barcikowski udzielił przedstawicielowi PAP wywiadu, w którym charakteryzuje to proces, wywołany przez władze USA 12-tu przywódców partii komunistycznej USA.

Stwierdził on, że proces ten jest zamachem na podstawowe wolności obywatelskie w USA. Akcje przeciwko komunistycznej partii prowadzi się w czasie, kiedy coraz śmielsze są wystąpienia faszystowskich i rasistowskich organizacji.

Wicemarszałek Sejmu Barcikowski stwierdza następnie, że podstawa oskarżenia jest sprzeczna z zasadami prawa i stanowi pogwałcenie zasad sprawiedliwości. Koła prawnicze w Polsce i zagranicą prowadzą szeroką akcję protestacyjną, stwierdzając, że proces ten stanowi jawne pogwałcenie prawa i wolności obywatelskiej w USA. Posadzenie na ławie oskarżonych 12-tu przywódców partii komunistycznej jest dowodem, że „reklamowana” wolność amerykańska nie przeszkadza

kapitalistycznym władcom USA w stosowaniu terroru i gwałceniu praw z chwilą, gdy wymagają tego ich interesy.

Kara śmierci na SS-owca Grzymka

WARSZAWA (PAP). W dniu 28 bm. w trzecim dniu procesu przeciw SS-manowi Józefowi Grzymkowi, Sąd Okręgowy w Warszawie wydał wyrok, skazujący oskarżonego na karę śmierci.

Jeszcze jeden pakt „blok państw łacińskich”

BRUKSELA (PAP). Dziennik belgijski „Front” donosi, że ministrowie spraw zagr. Francji i Włoch — na żądanie Stanów Zjednoczonych spotkali się w Cannes z bratem dyktatora Franco. W czasie tego spotkania; zawarto porozumienie, przewidujące utworzenie bloku włosko-francusko-hispańskiego pod kfe równictwem Stanów Zjednoczonych. Dla przygotowania strategicznych planów tego bloku — stwierdza „Front” — w najbliższym czasie zwołana zostanie konferencja przedstawicieli sztabów generalnych Francji, Włoch i Hiszpanii.

Pakt północno-atlantycki

anglo-amerykańskie plany hegemonii

Ugrupowanie zachodnio-europejskie jest tylko jednym i to bynajmniej nie głównym ogniwem w systemie poczynających na celu realizację planów ustanowienia anglo-amerykańskiego panowania nad światem. Pozostawiając W. Brytanię główne miejsce w unii zachodniej, koła rządzące USA mogą w całej pełni wywierać wpływ na politykę całego ugrupowania zachodnio-europejskiego.

Prócz Stanów Zjednoczonych, Kanady i pięciu państw zachodnich, projekt paktu północno-atlantyckiego przewiduje możliwość udziału w nim również pewnych innych państw. W związku z tym mówi się

obecnie o udziale w tym układzie takich krajów jak Szwecja, Norwegia i Dania, przy czym nakreśla się specyficzną aktywność rządu norweskiego. Trudności jakie wyłoniły się w związku z tą sprawą zamierza się obejść przy pomocy stworzenia odrębnego paktu skandynawskiego, co nie powinno w myśl tych planów przeszkodzić włączeniu krajów skandynawskich w orbitę państw, pozostających pod faktycznym kierownictwem ugrupowania „północno-atlantyckiego”.

Twierdzi się również, iż rozpatrywana jest możliwość udziału w pakcie północno-atlantyckim Hiszpanii frankistowskiej, Portugalii, Włoch,

Kard. Mindszenty i katolicy francuscy

Paryż, w styczniu. Sprawa kardynała Mindszenty została wykorzystana przez pewien odłam francuskiej prasy reakcyjnej dla kłamliwej kampanii przeciwko demokracjom ludowym.

Pan François Mauriac, który zdobył sobie sławę — zresztą zasłużoną — na polu literackim za piętnowanie korupcji i wad społeczeństwa burżuazyjnego, zaangażował przy tej okazji do „wzniosłych uczuć” wykorzystując przy tym zamieszanie, które należy wyjaśnić.

Francuska prasa postępuje — a razem z nią wybitni katolicy, jak Louis Martin-Chauffier — zajęła stanowisko zupełnie jasne.

Podkreśliła, że aresztowanie kardynała Mindszenty nie było w żadnym wypadku motywowane przez wzgląd na jego godność księcia Kościoła — przynajmniej bowiem biskupom swobodnie wykonywaniu ich posłannictwa; że chodziło tutaj o sprawę czysto policyjną.

Kardynał został aresztowany nie jako kardynał, ale jako konspirator. Jeżeli przeprowadzony zostanie dowód, że konspirował przeciwko bezpieczeństwu państwa — a wszyscy ko na to wskazują — wydany na niego wyrok nie może w żadnym wypadku być uważany za manifestację antyreligijną ze strony rządu Węgierskiej Republiki Ludowej.

Społeczeństwo francuskie, które ma doświadczenie długiej walki przeciwko politycznym machinacjom Kościoła w dziedzinie spraw państwa, zdaje sobie doskonale z tego sprawy. Poza tym zdaje sobie sprawę z tego, że okazywana obecnie we Francji — ze strony Kościoła — tolerancja zawdzięcza czujnej akcji narodu francuskiego w ciągu ostatnich stu lat.

Kier, gdy tylko mógł sobie pozwolić na nietolerancję, niezadowolnie z niej korzystał. Kier „odkrył” wolność sumienia dopiero wówczas, gdy nie mógł postąpić inaczej.

Jeden z moich przyjaciół, ksiądz, opowiadał mi, że podczas podróży w Polsce był niezmiernie zaskoczony, gdy śp. kardynał Hlond zajął się przed nim, że Rząd Polski ma zamiar wprowadzić śluby cywilne.

„Eminencjo — powiedział mi — zarządzenie to obowiązuje we Francji już od 1789 r. Nie wydaje mi się, by przeszkodziło ono w jakikolwiek sposób Kościołowi w wykonaniu jego misji duszpasterskiej”.

W rzeczywistości, w państwach takich jak Węgry, kier nie wyobraża sobie innej formy rządu, niż teokrację i zgadza się na popieranie akcji państwowej o tyle tylko, o ile zbliża się ona do tej formuły.

Francuzi nie dają się wywieść w pole podobieństwem czysto formalnym, które systematycznie omija samą istotę zagadnienia. Znamy historię Francji. Wiedzą, że podczas rewolucji francuskiej rząd musiał walczyć z częścią kleru francuskiego, nie ze względu religijnych, lecz dlatego, że ta część kleru odmawiała podporządkowania się cywilnym ustawom Republiki i szczególnie dla tego, że postępując w ten sposób, stawiała się automatycznie nadzieją reakcji, symbolem konspiracji przeciwko ludowi.

Jeden z szefów reakcji francuskiej w latach poprzedzających wojnę miał zwyczaj mówić: „Zadam wolności dla siebie w imię waszych zasad, a odmawiam jej wam w imię moich”. Tego rodzaju sofizm nie może już mieć zastosowania wśród nas. Zbyt często widzieliśmy kardynała arcybiskupa Paryża, dającego swe błogosławieństwo chorągwiom niemieckim i legii francuskich ochotników walczących z bolszewizmem, by mieć jeszcze jakiegokolwiek wątpliwości, że kardynał Mindszenty nie pełnił funkcji, których miał obowiązek się trzymać, zgodnie ze swą przysięgą kardynalską.

Pierre Courtade

Errata

W artykule S. Ziemaka p.t. Chłopi w sanatoriach i uzdrowiskach, zamieszczonym w ostatnim numerze „Zwierzchni”, zniekształcony został w wierszu pierwszym układ zdania. Zdanie to winno brzmieć: „Nie zbyt to jeszcze dawne czasy...”.

SŁOWO POLSKIE Nr 29 Str. 2

Okno na świat w środkowej Europie

Reportaż własny „Słowa Polskiego” ze Szczecina

SZCZECIN jest już bardzo polskim miastem. Nie dlatego, że posiada ruiny piastowskiego zamku i odgrzebaną z pyłu piastowską historię. Wyceki zagranicę rok temu jeszcze prowadziło się chętnie na czworoboczne podwórce zamkowe, aby z drżeniem w głosie deklamować o niewygasłych śladach Słowiańszczyzny — tutaj, o sto kilkadziesiąt kilometrów do Berlina i Lubeki.

Dzisiaj prowadzi się je na Waly Chrobrego, gdzie kołyszą się okryty, a po lewej ręce skrzyplą krani i hurkocze wysypywany do luk węgla.

Szczecin jest bardzo naszym, polskim miastem.

Na ulicy Buczka w „czwórce”, konduktor Stanisław Kozioł, zapytany, skąd pochodzi, popatrzył na mnie ze zdziwieniem:

— Obywatel nie tutejszy?

— Nie.

— Ze Szczecina jestem.

Potem obejrzał mnie podejrzliwie, ale nie zauważywszy nic podejrzanego, wskazał mi wielki budynek, lśniący jeszcze białością ścian:

— Ładny kawałek Szczecina nam przybył, no nie? Domek, jak się patrzy. Ubezpieczalnia tam będzie.

Trudno czasem uwierzyć, że w tym mieście jest już blisko 200.000 mieszkańców. Przed rokiem było ich niewiele ponad 150.000; przed dwoma laty nawet 100.000 nikt by się nie doliczył.

Kiedy przed kilkoma tygodniami, pod koniec ubiegłego roku cała prasa przyniosła komunikat o dwutyśicznym statku, który w roku 1948

przybił do portu szczecińskiego, znów trudno mi było to uwierzyć.

W roku 1945 oglądałem tu potwór na piałaninę trawersów, smutne szczytki dźwigów i wraków, jakby jakąś wielką składnicę złomu, którą pierwsi lokalni patrioci nazywali portem. W roku 1946 przeładowano 45.000 ton towaru i około 1000 pasażerów. W rok później cyfra przeładowanych ton wynosiła już 740.000!

Rok 1948 ułubił nowy rekord: 2,5 miliona ton! W roku bieżącym będzie 5,5 miliona ton, a tym samym port szczeciński wysunie się zdecydowanie na czoło wszystkich portów polskich.

Zywo pulsujące serce Szczecina

Jeszcze noc głęboka okrywa Szczecin, gdy pierwsze samochody, przewożące robotników, ruszają do Stoczni. Widać go także doskonale z zalewu odrzańskiego; kiedy ominie już brudny maszyn elewatora, kiedy przedelfujemy przed Wybrzeżem Czeskim i odcyfujemy narodowości statków przycumowanych przy redzie, na błąd horyzont wstępuje zwolna pięć wysokich kominów fabrycznych, niby jakiś gigantyczny parowiec, pływający oceanem światła. Nocą błyska on ogajami wielkich pieców, we dnie dymy, zawiewając płachami mgieł na obypałe skąpych śniegiem wzgórz. Jest wieloznaczny, za statkiem krzyczą mowy. Huta Szczecin w Stoczynie jest kawałkiem Śląska, przeniesionym tu jakby żywcem błękitną autostradą Odry.

Tabela norm dostaw trzody chlewnej i ulg w podatku gruntowym

Gospodarstwa rolne wg grup przychodowości (w zł zyska) służących za podstawę wymiaru pod. gruntów.	Norma dostawy trzody chlewnej w kg na gospodarstwo				Wysokość ulgi w podatku gruntowym w % do wymiaru za rok podatk. 1949
	REJON I	REJON II	REJON III	REJON IV	
Poznań	Warszawa	Białystok	Olsztyn		
Lublin	Katowice	Kraków	Szczecin		
Łódź	Bydgoszcz	Wrocław	Gdańsk		
	Kielce	Rzeszów			
do 30	100	100	90	70	50%
ponad 30	140	120	110	100	40%
„ 40	160	140	130	120	25%
„ 50	180	170	150	140	22%
„ 60	220	200	180	170	21%
„ 80	260	240	220	200	16%
„ 100	340	300	260	240	13%
„ 130	400	360	320	280	11%
„ 150	480	430	400	350	10%
„ 180	560	520	480	420	8%
„ 250	700	650	600	580	7%

UWAGA 1. Właściwe władze administracyjne przy współudziale Społecznych Komitetów Współdziałania do spraw podatku gruntowego mogą zmniejszyć lub podwyższyć dla poszczególnych powiatów normy wymienione w rubryce 2, 3, 4 i 5 — o 100% z tym, aby średnia norma dla terenu całego województwa nie ulegała zmianie. Ten sam tryb postępowania może być zastosowany dla poszczególnych gmin i w ramach gmin.

UWAGA 2. Przy obliczaniu ulg w podatku gruntowym proszę o wadze do 15 kg przyjmowane będą w podwójnej relacji w stosunku do wagi żywej.

UWAGA 3. Posiadanie w gospodarstwie uznanego knura uprawnia do otrzymania ulgi, przypadającej za dostarczenie jednego tucznika wagi 100 kg.

Ceny trzody chlewnej

obowiązujące od 1 lutego 1949 r.

Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów o podniesieniu hodowli zwierzęcej, Biuro Cen Ministerstwa Przemysłu i Handlu zatwierdziło na wniosek Centrali Mięsnej stałe ceny skupu trzody chlewnej od rolnika na terenie całego kraju.

Ceny różnicowane są dla poszczególnych stref gospodarczych w zależności od ich odległości od głównych rynków konsumpcyjnych.

Cena w złotych za 1 kg wagi żywej

Ziemia	Lubuska	Woj. śląsk.-dąbr.
woj. szczecińskie i nast. pow. woj. dolnośl.		powiaty: Lubliniec, Dobrodzień, Oleśno, Kluczbork, Strzelce, Koźle, Niemodlin, Prudnik, Nysa, Grudzią, Opole, Głubczyce
Zary, Koźmierz, Zagaj, Szprotawa, Głogów, Lubin, Wołów, Góra, Milicz, Trzebnica, Świebów, Oleśnica i Namysłów		
Ekstra słoninowe pow. 160 kg	238,—	245,—
Słoninowe pow. 160 kg	230,—	236,—
Słoninowe od 135—160 kg	221,—	228,—
Słoninowe od 125—135 kg	216,—	222,—
Mięso-słonin. od 135—160 kg	204,—	210,—
Mięso-słonin. od 107—134 kg	194,—	200,—
Mięso od 107—134 kg	178,—	184,—
Mięso-słonin. od 86—106 kg	178,—	184,—
Mięso od 86—106 kg	170,—	175,—
Maciory i późne kastraty wytuczane	201,—	210,—
Maciory i późne kastraty niewytuczane	179,—	184,—
Chudzie i braki	136,—	140,—

W pozostałych powiatach woj. dolnośląskiego ceny jak w woj. śląsk.-dąbr. w powiatach województwa.

W niewymienionych w tabeli powiatach

Dnia 5 maja 1947 zadymity komiary huty „Szczecin”. Nie od razu: przed tym bezimienni ludzie długo grzebali się w potwornym rumowisku, które kiedyś wrzało życiem. Serce huty jest sercem Szczecina: jest ono gorące, jak przystało na miasto młode i ekspansywne. 1.400 stopni skruszy każdy metal: co kilka godzin oślepiające węże żelaza wylewają się na piasek, iskrząc i sycząc złowrogo. Przy temperaturze 70 stopni półnady robotnicy przetapiają tu bogactwo Polski.

Teraz tysiąc tych osmolonych wien ram i upałów, tych ma tylko jeden cel: osiągnąć miesięczną produkcję surowców 10.000 ton. Jutro będzie ich już dwa tysiące. Kiedy ruszy wykańczany w szbkim tempie drugi piec, Szczecin będzie posiadał już dwa serca.

Dwie Odry —

we współzawodnictwie

Szczecin ma groźnego rywala, kłemu na imię Hamburg. Niemcy potęgowali ten drugi port: zawsze czuli się w nim lepiej. Hamburg, jak polip na ciebie Europy, wysysał całe jej bogactwa. Płynęły tu barki z dalekich Czech i Austrii, płynęło złoto w kieszy hamburskich kupców i maklerów. Prawdziwa rywalizacja rozpoczęła się jednak z chwilą powrotu Szczecina do Polski: Szczecin stał się oknem na świat dla całej środkowej Europy. Dziesięć dźwigów stanie wkrótce na Nadbrzeżu Czes-

kim, podpłyń do nich pociąg barek czeskich Odra, jak ogromna aorta, pompuje w serce Szczecina krew.

Nie tylko Odra: jest jeszcze druga Odra, stalowa, gwizdająca od dwu zaledwie miesięcy sygnałami lokomotyw. Otwarta 10 listopada ub. r. nowa magistrala węglowa Śląsk-Szczecin skracając dotychczasową trasę przez Poznań o 80 km, co w efekcie oszczędza 4 godziny jazdy. Odra popłynie do Szczecina 500 tys. ton węgla, magistralą popłynie go jedenaście razy więcej! W roku bieżącym 5 tysięcy pociągów przejedzie tym szlakiem, a każdy z nich składać się będzie z 50 wagonów 20-tonowych.

— Pracujemy ostro — mówił dyr. Zbyszek Sawan na 6 tygodni przed premierą Szekspira w tym dziwnym mieście. — Proba przed południem, próba po południu. Dotąd w Szczecinie nie było wypróbowanej metody pracy. W ogóle te sprawy chodzą jeszcze dość luzem. Wierzę jednak, że wszystkie plany nam się powiedzą. Z tą wiarą podniesiemy kurtynę! Na gruzach Teatru Małego i Teatru Polskiego dnia 22 stycznia, w dzień Zjazdu Literatów otworzono w Szczecinie Państwowy Teatr Polski. Do Szczecina przemówił Szekspir. Robotnicza Orkiestra Symfoniczna nie przejawia żywej działalności, za to trzy wyższe uczelnie stają się potężnym bastionem kultury.

LESZEK GOLINSKI.

Rocznica powołania organizacji

„Służba Polsce”

Dzisiaj przypada rocznica powołania do życia organizacji „Służba Polsce”. Pamiętamy w jakich warunkach „Służba Polsce” powstała. Pamiętamy ile złośliwych „wróżb” wywołała wśród naszego wstępnictwa.

Cóż wykażalo życie? Wykazało ono, że „Służba Polsce” przygotowuje młodzież do najcięższej pracy dla Ojczyzny; że ze spala energię młodego pokolenia w koł najdonioślejszych spraw narodowych; że podnosi poziom moralny i umysłowy setek tysięcy chłopów i dziewcząt, którym czasy okupacji i towarzysząc im niedostatek uniemożliwili kształcenie się; że te setki

tysięcy młodych istnień poznaje w organizacji piękno życia w czynach przynoszących pożytek krajowi i jego obywatelom.

Mamy już wśród młodzieży entuzjastów „Służby Polsce”. Mamy już płomiennych pieców panujących w organizacji atmosfery moralnej. Ma my wreszcie olbrzymi jej dorobek.

Toteż w rocznicę jej powstania, dając wyraz uczuć milionów ludzi pracy, życzymy „Służbie Polsce” dalszych sukcesów w jej wysiłkach, wkładanych w dzieło umacniania Ojczyzny i dźwignia człowieka na wyższy stopień doskonałości.

Trzeźwa ocena rzeczywistości

Powtarzanie starych błędów

W ostatnim numerze angielskiego tygodnika liberalnego „New Statesman and Nation” ukazał się znamienny artykuł omawiający manowce brytyjskiej polityki w sprawie Niemiec. Podajemy po niżej cenniejsze wyjątki z tego artykułu.

Podczas wojny Brytyjczycy, podobnie jak Amerykanie, nie mieli w ogóle żadnej polityki niemieckiej, aczkolwiek Churchill ogłosił, że podjęte będą wszelkie środki, by nie dopuścić w przyszłości do ofensywnej taktyki Niemców i ochronić przyszłe pokolenia przed nową agresją. Jak dotąd, nikt nie wytłumaczył, jak miały wyglądać te drastyczne i energiczne metody, o których p. Churchill mówił. Słowa te dźwięczą fałszywie, gdy się widzi, że Niemcy odbudowują energicznie potencjał swego przemysłu, a specjalnie produkcję stali.

Podczas wojny mówiono o podziale terytorium niemieckiego, by uspokoić umysły, podobnie jak mówiono o rozbiore Czech w roku 1938, by uspokoić Niemcy. Polska Biała Księga cytując list sir Aleksandra Cadogana z dnia 2 listopada 1944 r.,

„Na zapytanie, czy rząd JKM jest rzeczywście skłonny do przesunięcia granicy polskiej do linii Odry, właśnie ze Szczecinem, oświadczam, że mój rząd uważa, że Polska powinna mieć prawo do rozszerzenia swego terytorium aż do tej granicy”.

Podobne stanowisko zajął i „Roosevelt w liście z 17 listopada 1944 r. Punktem kulminacyjnym tej polityki był fakt uznania w Poczdamie granicy polskiej na Odrze i Nysie, a dobitnym potwierdzeniem tego uznania — wyrażenie zgody na przesiedlenie ludności nie-

mieckiej z Ziemi Odzyskanych. Jeżeli by logika i moralność decydowały o polityce, te dwa posunięcia winny były definitywnie załatwić kwestie polskich granic.

W konsekwencji całe planowanie życia ekonomicznego Niemiec musiałoby być uwarunkowane tymi postanowieniami. Ale przekraczało to anglosaskie zdolności imaginacji. My traktujemy problem niemiecki, jako zagadnienie moralne, ale nie rozumniemy go w ogóle i wyobrażamy sobie, że można je rozwiązać, wieszając kilku nazich.

Problem bezpieczeństwa i uniknięcia niemieckiej agresji nie jest niemożliwy do rozwiązania. Można zapoczątkować tę akcję w sposób określony na Konferencji Warszawskiej w czerwcu 1948. Uważanie tych uchwał za manewr ze strony Związku Radzieckiego dowodzi jedynie głupoty anglo-amerykańskiej dyplomacji.

Niemcy winny być odbudowane ekonomicznie na nowych podstawach, uwzględniających pokojowe potrzeby tego kraju. I to jedynie w ramach ogólnie europejskiej polityki ekonomicznej — czegoś, co nie ma nic wspólnego z dzikimi pomysłami, maskowanymi przez plan Marshalla. Obecnie próbuje się odbudować Niemcy na poziomie 1936 r. — ale rezultatem tej taktyki będzie odbudowanie ich potencjału z 1939 r. Gdy wynikną z tego nieubłagane konsekwencje, mała będzie dla nas pociecha, że ta katastrofa zostanie spowodowana nie szaleństwem Brytyjczyków, lecz jedynie niezdarnością labourystowskiego rządu, który nie umie stosować socjalistycznych zasad.

Jeżeli Ruhrą zostanie odbudowana, to jasne się stanie, że druga wojna światowa była daremną”.

Wiejska biedota w Ciechocinku

Korespondencja „API” dla „Słowa Polskiego”

W CIECHOCINKU. w styczniu. TEJ CHWILI Wincenty Paciorek, szczupły, wymierzony mężczyzna w średnim wieku czyta „Faraona”. Zamówił go na dwa tygodnie przedtem. „Faraon” bowiem cieszy się największym wzięciem.

Od piętnastu lat Paciorek pracuje jako robotnik najemny u różnych go spodarzy w powiecie wielunińskim. Pojęcie własnego domu jest dla niego nieznane; ojciec, formalnie w majątku obszarowym, odumiał go wczesnie, matka nie pamięta w ogóle. Za chorował na nogi jeszcze w dzieciństwie, kiedy pewnego dnia przeziębienie i przebiegł się przy kopaniu kartofli w czasie ulewnej deszczu, po tem już nigdy nie wrócił całkowicie do sił. Dlatego kulawy wiejszy niechętnie przyznawał go do roboty.

Paciorek wędrował więc z miejsca na miejsce, a stan zdrowia pogarszał się nieustannie. Zawsze boso, lub w drewnianych trepkach — obojętne: gorące czy zimne. W zimie dawał mu schronienie pewien daleki krewniak, w cieple zbiegł mógł zebrać trochę sił, żeby znowu stracić je latem i jesienią. Okupacja dokonała reszty. Śledził przez trzy miesiące na gestapo w Wieluniu.

Nie uwierzcie, nie uwierzcie

Opowiem wam dalej, to i tak nie uwierzcie. Nie uwierzcie, — nie uwierzcie — powtarza monotonnie, wspominając ten okres.

Paciorek obnaża kolano, potwornie obrzmiałe, zdeformowane przez wieki, zastarzały reumatyzm. Staw prawie nie działa, to samo jest z drugą nogą. Trzeba długiego cierpliwego leczenia i jak najtroskliwszej opieki, aby człowiek ten odzyskał zdolność poruszania się. Mimo, iż przebywał tu już trzy tygodnie, nie oswoił się jeszcze całkowicie z atmosferą sanatorium, pięknymi pawilonami i urządzeniami leczniczymi Ciechocinka, stałymi wizytami pielęgniarek, — słowem — z tym trybem życia, do którego jeszcze dziesięć lat temu miał wyłącznie prawo majetnik przedsiębiorcy z Łodzi i Warszawy. Albowiem Ciechocinek — to synonim pewnej określonej warstwy społecznej. Jeśli ktoś powiedział ci przed wojną, że wybierasz się na lato do Ciechocinka — wiadomo było, z kim masz do czynienia.

Na moje pytanie, czy zadowolony jest z pobytu tutaj, Paciorek kiwa tylko głową i odpowiada nie wprost: — Zmieniło się, wszystko zmieniło... Gdziebym ja kiedy mógł pomysleć!

Komfort dla najbiedniejszych

Stu sześćdziesięciu malarzów i bezrolnych kuracjuszy, skierowanych tu na bezpłatny pobyt przez Związek Samopomocy Chłopskiej, rozmieszczone w dwóch komfortowych gmachach, przekształconych na sanatoria. Leczenie, na które składa się codzienne badanie lekarskie, pobieranie kąpieli solankowych i borowikowych oraz cały szereg przeróżnych zabiegów — zajmuje przeszło połowę dnia.

Dwie godziny przypadają na smaczne przyrządzane i estetycznie podane posiłki.

W pozostałych godzinach chorzy dysponują wolnym czasem, urozmaicać go sobie kinem sanatoryjnym (dwa razy w tygodniu), wieczorkami tanecznymi, radiem, krótkimi wycieczkami i t. p. imprezami, organizowanymi przez referat kulturalny.

Reumatyzm — wróg ludu

Odwiedzam chorych, wstępując do łazienek czystości, dwuosobowych pokoi, stwierdzam z przerażeniem, jak straszne spustoszenie czyni reumatyzm na wsi. Nieleczony od lat, doprowadza kończący do tak daleko posuniętych zniekształceń, że chorego traci w nich wszelką władzę, niekiedy na zawsze.

Jak poinformował mnie naczelny lekarz, reumatyzm w ostrej formie jest zaraz na drugim miejscu po gruźlicy, najczęstszą i najgroźniejszą z chorób, tocząca wieś polską.

Anna Konikowa, chorująca na nerwy również na tle reumatycznym, przyznaje, że z początku nie dawła wiary tym, co mówił o wyjeździe do uzdrowiska i wzbudzała się przed wzięciem na listę.

— Tyle razy już nas oszukiwali ze młodu, że teraz, na starość człowiek ploszy się przed byle czym. Jakem tu dopiero przyjechała — widzę, że ci, co nas posyłałi, dobrze nam życzą...

Nasze reportaże

Gorące serca na lodowatej scenie

Jelenia Góra, w styczniu
Ostatni tydzień czarnej kawy, ostatni podpis na podsunieciu przez sekretarkę papierze — i dyrektor Łozińska, gasząc na wpół dopalonego papierosa, daje sygnał do drogi.

Aktorzy są już w komplecie. Na dole auto melduje swoją obecność niesamowitym warczeniem. To zespół Jeleniogórskiego teatru jedzie do odległego o 35 km Mirska w pow. Gryfów Śląski z zabawną tragedią Zapołskiej „Ich czworo”.

Aktorzy przysiadają sobie do stołu, jakby widzieli i obserwowali. Zająmują miejsce w szoferce czegoś pośredniego między karetką pogotowia, a rozklekotanym autem ciężarowym, którego właściwe miejsce powinno być wśród samochodowych wraków, przeznaczonych na złom. Przez jedyną wybitną szybę widać mroźne powietrze, kłamała zepsuta, drzwi przytrzymuje gruba linka na haku. Każda część ze szkła, drzewa, żelaza dygota i hałasuje.

Artysty sadzą się w obudowanej klatce. Przy kierownicy zasiada szofer Kordecki. Wóz zarzynają, szarpnął i ruszył z miejsca. Kordecki prowadzi go tylko jedną ręką; drugą trzyma bez przerwy na lewarku biegów.

— Tak jedziemy — mówi. — Czy to nie wstyd, żeby nasz teatr tkwił się takim gratem? Będziemy mieli szczęście, jeśli dojedziemy na miejsce, bo nieraz całą noc stoimy w polu. Choć jestem starym szoferem i mechanikiem, resztę nerwów tracę przy tym gruchociele. Dawno bym go rzucił, ale pani dyrektor prosi, żeby

Zwycięstwo nad chorobą

W sanatorium Samopomocy Chłopskiej przebywa również wielu artrytyków oraz młodzież, chorująca na zaniechaną heine — medina. Rezultaty leczenia przechodzą wszelkie oczekiwania, oczywiście tylko dla nas, laików. Tutejsi lekarze bowiem, którzy znają wspaniałe właściwości Ciechocinka, nie dźwigią się bynajmniej, kiedy chore, w dniu przybycia pozabawiony władzy w rękach i nogach — po trzech tygodniach leczenia zaczynają chodzić, ubierać się i posługiwać piórem, widelcem i nożem bez niczyjej pomocy.

Ogromnie raduje oczy widok powracających do zdrowia ludzi, którzy uprawiają ćwiczenia, przywracającą giętkość i elastyczność nadwątłemu stawom i mięśniom. Przeszają być kalekami wstępują na powrót w szeregi ludzi produktywnych, ludzi pracy.

Osobne słowo należy się personełowi sanatorium. W ciągu dwóch dni pobytu w Ciechocinku mieliśmy możliwość — podpatrzeć mimochodem — energię, oddanie i cichy, nieścisły, entuzjastyczny, wkładamy w pracę przy chorych. Zresztą, sami pacjenci nie znajdują dość prostych, a przez to może najbardziej cennych — wyrazów uznania dla swoich opiekunów, którzy czuwają bezustannie nad ich leczeniem, wypoczynkiem i snem.

zostać. Kłnę, reperuję, znów kłnę — i zostaje. Artysty przecież też się męczą.

Myszę, że gdyby panowie z Warszawy choć jeden raz się z nami przejechali, to dostalibyśmy porządek auto.

Przed salą miejską trzytyśięczonego miasta Mirska zatrzymaliśmy się o 5.30 po południu. Kryształowe powieże wionęło mrozem.

Po schodach oblepionych od lat niedkniętą warstwą brudu, szliśmy na



ZUZANNA ŁOZIŃSKA I EWA ALASZEWSKA W „ICH CZWORO” ZAPÓLSKIEJ

CO DNI NIOSA

Twórcy bogactw narodu

W tych dniach odbyłem z jedną z wrocławskich urzędniczek interesującą rozmowę. Warto ją tu przytoczyć, gdyż ma znaczenie społeczne.

Maż owej urzędniczki wymówił zatrudniającą go instytucję swą pracę. Z uwagi na to, że jest dobrym urzędnikiem, zaproponowano mu pięćdziesięcioprocentową podwyżkę. Po chwili wahania, zgodził się wypowiadanie cofnąć.

Po upływie godziny cofnięcie „nieważności” żona.

— Trzy lata — motywowała swój krok — nie widzę męża w domu. Bo pracuję od 10-tej rano do 11-tej w nocy. Ponieważ ja również jestem urzędniczką, wychodzi tak: Gdy ja przychodzę do domu, on siedzi w biurze; gdy wraca do domu, ja śpię; gdy ja się budzę, on śpi. Czy da pan wiarę, że mąż pracował nawet w dzień naszego ślubu?

Dalem wiarę, byłem bowiem świadkiem, że w jego obowiązkach trudno go zastąpić.

— Rozumiem — ciągnęła „zbuntowana” żona — że mogło to być konieczne w czasach pionierskich. Lecz wtedy nie było, a robota nie mogła czekać. Lecz dziś?

— Chemy wrzesieć — zakończyła ze stanowczością w głosie — mieć z mężem jakieś życie rodzinne! Chemy od czasu do czasu pomówić z sobą. Przy obecnych jego obowiązkach, staje się to niemożliwe. Musi więc zmienić pracę...

Przypominam sobie tę rozmowę czytając w reportażach z fabryk, jak w nich pracują ludzie awansu społecznego. Ludzie, którzy się wybiłi, którzy pracą i zdolnościami zdobyli kwalifikacje na kierownicze stanowiska.

Pracują oni z reguły od rana do późnej nocy. Niemal na równi... z reaktorami!

I tu właśnie leży sedno rzeczy. Dostrzegamy godne zastanowienia zjawisko: ludzie, którzy trudzą się dziś po kilkanaście godzin dziennie — wywodzą się przeważnie ze sfer robotniczych i chłopskich. Doszli oni do swych stanowisk przez wyrzeczenia, przez bardzo ciężką pracę, przez ustawiczne borykanie się z losem. Rzadko kiedy doznawali uczuć, które zwykliśmy określać radością życia. Nabyli często mocowali się z myślami, wywołującymi zmarszczki na czole.

Tych ludzi nie spotyka się w naszej dobie na ławie oskarżonych. Ich nazwiska nie są wymieniane w zapadających wyrokach sądowych.

Tymczasem wśród tych, którzy odpowiadają za szkodnictwo i niedbalstwo, iluż jest z wysokimi kwalifikacjami i wielkimi możliwościami oddawania usług krajowi!

Nie odgradza tych ludzi od przestępstw piękna, ofiarna, pełna poświęcenia praca podwładnych. Nie przemawia do nich ani patriotyzm mas pomnażających bogactwa narodowe, ani ich budująca pracowitość.

Po rozważeniu tych zjawisk, nie trudno zrozumieć kto w Polsce Ludowej ma prawo do zaszczytnego tytułu Jej budowniczego.

Posiada je ten, kto razem z ludem utrwała podstawy Jej bytu — przez nieszczędną trud dla Niej.

»Skarb« — nowy film produkcji polskiej

W pierwszych dniach lutego na ekranie Warszawy wchodzi pierwsza powojenna komedia filmowa p. t. „Skarb”.

Główne role w filmie grają: Danuta Szaflarska, Jerzy Duszyński i Jadwiga Chojnacka, Adolf Dymarski i Ludwik Sempiłowski. Akcja toczy się w odbudowanej stolicy i przedstawia perypetie nowozaślubionej pary, której przyrzeczony przydział mieszkania wycofano na godzinę przed ślubem.

Pionierzy fotografiki polskiej

W lokalu Polskiego Towarzystwa Fotograficznego w Warszawie odbył się wieczór jubileuszowy z okazji 55-lecia pracy artystycznej w dziedzinie fotografiki inż. Mariana Dederika oraz 25-lecia pracy jego syna Witolda.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Tadeusz Borowski

Ku czci Leopolda Staffa

GROMNE, barwne afisze ogłaszają w Warszawie wiadomość o wielkim poranku autorów. Leopolda Staffa.

Któż z nas nie przeżył jego poezji? Wychowała ona trzy pokolenia poetów polskich, wyrażała klasycznym, spokojnym językiem burzę, radość i rozpacz naszego wieku, udostępniała nam największy i najpiękniejszy płon kultury europejskiej. Wielki li ryk, który tak wiernie umiał przekazać nam doświadczenia swej młodości, gorące wieki meklego — umie również, mądrą starością dorównać swojej epoce.

W pięknym sonecie bez tytułu, Leopold Staff woła „do brata — robotnika, z miotem i w fartuchu”:

Ramię swoje, nabrzmiałe siłą w żach hukach,
Wznies i sądz kwił wyrokiem nie
[wale i ucisk,
I tych, co gnuśność swoją tuczyli
[tym potem.

Za dłoń chwytają ciebie i uścił,
[jakim bratnim,
Zwaj uścił ten. Wiedzą: dzierżać je
[skurczem ostatnim
Strachu, widząc, że groźnym uzbrow
[jona miotem.

Nasz wiek XX

Zamyśliłem się nad tym politycznym wierszem, i przypomniałem sobie:

W roku 1937, magistrat Paryża, w którego murach pochowany jest wielki niemiecki poeta romantyczny, Henryk Heine, wysłał list do rady miejskiej Dusseldorfu z prośbą o państwową wystawę z okazji 140-rocznicy jego urodzin. Rada miejska Dusseldorfu odpowiedziała lekko: nie; Henryk Heine — nieznany.

Henryk Heine, żył z pochodzenia, nie był znanym Hitlerowcom. Jego słynną pieśń „Lorelei” wydawano jako utwór anonimowy.

Niedawno — opowiada, wychodzący w Berlinie miesięcznik „Aufbau” — odbito w tym mieście — dzieła zbiorowe Heinego w 15 tysiącach egzemplarzy. Ale biada temu miesięcznikowi Dusseldorfu, który by ośmielił się kupić Heinego, ponieważ w strefie brytyjskiej zabroniono rozpowszechniania, sprzedaży, bezpłatnego rozdawania, a nawet prywatnego posiadania wszystkich książek, czasopism i publikacji, wydawanych w radzieckiej strefie okupacyjnej.

„Aufbau” wyliza kilkunastu autorów, których książki ukazywały się w radzieckiej strefie okupacyjnej, wiele

publikacji naukowych, czasopism i pe-riodyków.

Zabronione zostały dzieła: Anny Seghers, Henryka Manna, Maksyma Gorkiego, Berta Brechta, Tolstoj, Paszkina, Stendhala, Pascala, Flauberta, Louisa Aragona, Szolochowa, Erenburga, Eluarda, Niemcowi. Żył cemu w zachodnich Niemczech, wielu z tych pisarzy będzie nieznanych, gdyż tam nie drukuje się tych książek.

Prof. Sommerfeld, mieszkający w Monachium napisał znaną na całym świecie „Fizykę teoretyczną”, której mu w strefach zachodnich nikt nie chciał wydać. Wydano je lipskie towarzystwo naukowe. Odznaczeni na groda Nobla uczeni Heisenberg i Weizsäcker wydali w Lipsku książkę o świecie atomowym. Obie publikacje na zachodzie są zabronione.

„Aufbau” podaje również cyfry statystyczne. Nakłady książek naukowych, dzieł literackich, czasopism w strefie radzieckiej idą w dziesiątki, setki tysięcy egzemplarzy. Ale czytelnik ze strefy zachodniej nie może już korzystać z czasopism dla ślepych, czasopism religijnych, medycznych, prawniczych, filozoficznych, astronomicznych — wydawanych w strefie radzieckiej. Za to — dodaje

„Aufbau” — poeta Hitlerowski Anacker, generał SS i „pisarz” Edwinger, bankier Schacht — zostali już zdenazyfikowani i mogą swobodnie rozpowszechniać swoje piosły.

Anna Seghers, Tolstoj i Aragon są

„zebronieni” w strefie brytyjskiej. Bankier Schacht wydał już swą pierwszą książkę — w stu tysiącach egzemplarzy.

Wśród wiosek i miasteczek dalekiego Chile ukrywa się jeden z największych poetów współczesnych — Pablo Neruda. Niekiedy wysłał z ukrycia swoje poematy, które na całym świecie budzą sumienia i serca. Ścigany i tropiony przez policję gotowego państwa faszystowskiego, przemawia do całego świata, jak najwięksi twórcy ludzkości. Głos poety sanatora, dyplomaty, wodza sił demokratycznych swego narodu — przekracza granice, morza, kontynenty. Szuszenie książkę swą nazwał Neruda: „Moim państwem jest ziemia”.

Pewien dziennikarz odwiedził go w ukryciu.

— Nie mogę zdradzić — opowiada — skąd przyszedłem i gdzie się znalazłem. Mogę jedynie wspomnieć o okolicy: okrug La Plata. Byłem o czekiwany w miasteczku.

Takowa bez pytania zawiozł dziennikarza do hotelu, potem do budki telefonicznej, a kiedy dziennikarz poszedł na przechadzkę, nadszedł chłwa znanieka ciężarówka. W mgiełce okła wciągnięto go do wnętrza i samochód wyjechał z miasta, co, na drogę wijącą się wśród gór.

Tego dnia Neruda przebywał w wiosce, w opuszczonej chacie, której pilnował kogut. „Nie buduję zamków na łodzi, ani miast wśród ciemur — powiedział Neruda. — Ża-

damy niewiele, właściwie tylko jednego: żeby nasz naród miał na własność chleb, który spożywa”.

„Jakże można — mówił swemu przyjacielowi, Pablo Neruda — żądać aby pisarz nie wiązał się z poezją na śmierć i życie? Kto potrafi oderwać naszą poezję od życia społecznego naszej epoki? Poezja, nie związana z wydarzeniami swojej epoki — jest zbrodnią”.

Gdy opuściliśmy dom, który na kilka dni stał się jego domem — wspomina dziennikarz — przyzły mi na myśl jego słowa:

„Jeśli spytacie mnie: skąd idę? — Muszę wam odpowiedzieć: spójrzmy w przyszłość”.

Gdyby Leopolda Staffa wydano w strefie radzieckiej, byłby on zabroniony w strefach zachodnich.

Gdyby Leopold Staff żył w Chile, musiałby się ukrywać, jak Pablo Neruda.

Poezja, jak cała kultura ludzka — związana jest z przyszłością socjalizmu. Jego niepowodzenia są jej klęskami. Jego zwycięstwo będzie jej triumfem.

Aż wszyscy w najjaśniejszym [bezmieinnym] rzędzie, część i nagrodę znajdziecie.

O tej najpiękniejszej sławie poetyckiej, która staje się bezimienna, przechodząc na własność całej wolnej ludzkości.

Drobne inowacje

Na temat oświetlenia ulic wrocławskich pisaliśmy już dość dużo; pisaliśmy też, że dzisiejszy stan rzeczy nie może zbyt szybko ulec zmianie, a to po prostu z braku pieniędzy.

Uważamy jednak, że mogłoby ulec zmianie na lepsze oświetlenie klatek schodowych w domach wrocławskich. Większość kamienic wrocławskich wieżerem tunc w ciemnościach i czasami naprawdę trudno jest zorientować się w takim domu, szukając znajomych, czy idąc do własnego mieszkania.

Znaczna część kamienic w ogóle nie jest oświetlona dlatego, że nie ma odpowiedniego urządzenia, inne budynki toną w ciemnościach dlatego, że nikt o to nie dba. Ze strony dozorców domowych dochodzą nas ponadto skargi, że „ładna żarówka na klatce schodowej nie utrzyma się, bo zaraz... znika”. Tymczasem ludzie łamią sobie nogi na nieoświetlonych schodach, klną na ZNM oraz „takie porządki” i domagają się jakiejś zmiany na tym odcinku.

Wyda się, że uregulowanie tej sprawy nie przysporzy zbyt wielkich kosztów, a już czas, żeby ją uregulować.

Druga sprawa, to spisy lokatorów w kamienicach. Było w swoim czasie zarządzenie, że muszą one być wywieszone w każdej kamienicy. Jedni się do niego dostosowali, inni nie. Wreszcie ZNM zainteresował się tą sprawą. Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie ukaze się ponowne zarządzenie, nakazujące wywieszenie takich spisów, po odpowiednim ich aktualizowaniu. W ten sposób dla wielu ludzi odpadnie trud wyszukiwania lokatorów po piętrach, by w końcu przekonać się, że poszukiwany lokator w ogóle nie mieszka w danym domu.

Listy lokatorów jednak dopiero wtedy spełnią całkowicie swe zadanie, gdy klatki schodowe będą oświetlone i gdy spisy będzie można odczytać również wieczorem.

TUWICZ

Notatnik wrocławski

Wiceminister Kultury i Sztuki Jerzy Groski i dyrektor departamentu Przedsiębiorstw Artystycznych i Rozrywkowych Piotr Borowy przybyli w dniu 1 lutego do Wrocławia by wziąć udział w uroczystościach jubileuszowych Wacława Zdanowicza.

W dniu 1 lutego wszelkie passepout do Teatru Wielkiego są nieważne, z wyjątkiem lotu reprezentacyjnej. Zaproszenia, bez biletów wstępu, nie uprawniają do wejścia na seanse.

Konferencja poświęcona obchodowi 150 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza odbędzie się dn. 3 lutego o godz. 9-tej w Wydziale Kultury i Sztuki wojewódzkiego.

Posiedzenie organizacyjne Komitetu Odbudowy Szkół we Wrocławiu odbędzie się dn. 4 lutego o godz. 10-tej w sali posiedzeń MRN Sukienice 9. II piętro.

Walne zebranie pracowników Związku Zawodowego Odbudowy Zdrowia odbędzie się dn. 3 lutego o godz. 17-tej, a nie jak podano o godz. 9-tej.

W skoszarowanym, teoretycznym kursie sztybowym, zorganizowanym przez SP w Lesznej bierze udział 70 uczestników, z których większość rekrutuje się z młodzieży robotniczo - chłopskiej. Komendantem kursu jest ppor. pilot Wołowicz Ryszard.

60 paczek rozdał onegdaj delegat



Zakłady pracy mają wprowadzić współzawodnictwo w walce z analfabetyzmem

„Walka z analfabetyzmem nie może być traktowana jak jakaś akcja charytatywna, nie może być sprawą dobrej woli, ale musi być obowiązkiem całego społeczeństwa, które musi dołożyć wszelkich starań, aby walczyć z wygrać.”

Tymi słowy zagal przewodniczący Rady Społecznej do Walki z Analfabetyzmem wiceprezes MRN Rozgórski obrady rozszerzonego plenum Rady, które odbyło się onegdaj w MRN.

W zebraniu wzięli udział nie tylko członkowie Rady, ale również przedstawiciele partii politycznych, zakładów pracy oraz kierownicy kursów.

Jak wynika ze sprawozdania inspektora Horaczuka, na terenie miasta działają obecnie 24 kursy początkowej nauki pisania i czytania dla dorosłych, zorganizowane przeważnie przy zakładach pracy. Na kursy te uczęszcza 762 osoby, zaś nauki udziela 29 nauczycieli. Kursy bynajmniej nie obejmują wszystkich analfabertów, których ogólna liczba w mieście określana jest w przybliżeniu na 6 tys. Niezależnie od tych kursów osobne jest zorganizowany przez PZZ kurs dla autochtonów, na który uczęszcza 235 osób.

Niestety, nie wszystkie zakłady pracy wykazały należyte zrozumienie dla zagadnienia walki z analfabetyzmem. Zdarzają się i takie, które uczestnikom robią trudności w zwalnianiu się z pracy na lekcje, z drugiej strony rady zakładowe nie przeprowadzają wśród pracowników odpowiedniej akcji uświadamiającej.

Dośkonale podszedł do zagadnienia Z. M. P., który rozwinął ostatnio szeroką akcję w tym kierunku, skontaktował się z zakładami pracy, sam zorganizował niektóre kursy i umiejętnie je prowadzi. Nie można tego natomiast powiedzieć o ZAMP, który ograniczył się jedynie do wytypowania odpowiednich nauczycieli na kursy, natomiast całą ich organizację przerzucił na barki innych.

Nadmienić należy, że kursy są 5-miesięczne, zaś nauka trwa 12 godzin tygodniowo i obejmuje: język polski, matematykę oraz zagadnienia Polskiej Współczesnej. Po ich ukończeniu kandydat otrzymuje odpowiednie zaświadczenie.

Z ożywionej dyskusji, jaka się

wywniła, wynika, że należy przeprowadzić szczegółową ewidencję analfabertów, mieszkających na terenie miasta, zaś zagadnieniem analfabetyzmu muszą się również zainteresować komitety blokowe i dzielnicowe, które będą miały więcej możliwości do kontrolowania tych spraw.

Celem usprawnienia nauki analfabertów Rada zwróci się do zakładów pracy, by zgodyły się na prowadzenie kursów w godzinach pracy.

Ponadto został uchwalony wniosek, że Rada wezwie wszystkie zakłady pracy do współzawodnictwa na odcinku walki z analfabetyzmem. Zakłady pracy, które dodatkowo wyróżnią się na tym polu, otrzymają specjalne nagrody.

T. T.

ZMP szkoli fachowców radiofonizacji

We Wrocławiu wkrótce rozpocznie się kurs dla pracowników radiofonizacji przewodowej. Będzie on trwał od 1 lutego do 18 marca. Potrzebę takiego kursu wykazało samo życie. Wiele dołnośląska coraz bardziej się radiofonizuje. Słupy z przewodami radiowymi zdobywają coraz to odleglejsze obszary. A wciąż napływają zgłoszenia ze wsi, domagających się radia.

Odczuwa się już poważny brak fachowców. Dlatego ZMP postanowił z pomocą Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju i Woj. Zarz. Zw. Samopomocy Chłopskiej uruchomić kurs radiofonizacji przewodowej. Kurs ten wyszkoli kilkuset fachowców, którzy radiofonizować będą wieś dołnośląska.

Należy zaznaczyć, że kurs cieszy

się olbrzymim powodzeniem tak wśród młodzieży miejskiej, jak i wiejskiej. Oprócz wiadomości czysto technicznych, wykładać się będzie na nim zagadnienia polityczno-społeczne, gospodarcze i inne. Kursanci mieszkając będą w ośrodku szkoleniowym Związku Samopomocy Chłopskiej we Wrocławiu. Po ukończeniu kursu każdy kursista otrzyma natychmiast pracę.

Z powodu ograniczonych jeszcze możliwości finansowych, na pierwszy kurs przyjęto tylko 30-tu kandydatów. Reszta zgłoszonych osób przyjeżdżać będzie na następne kursy. Kandydaci na kurs muszą mieć ukończoną 7 klas szkoły podstawowej. Pierwszeństwo mają zaawansowani w radiotechnice.

(Jur.)

Czynnik społeczny i fachowy

zajmie się planowym zagospodarowaniem miasta

Celem dokładnego zagospodarowania i opracowania odpowiedniego planu miasta, powołana została przez prezydium MRN specjalna komisja, w skład której wchodzi zarówno czynniki społeczne, jak też i fachowe.

Personalny skład tej komisji został ustalony jak następuje: przewodniczący MRN Paszke, wiceprzewodniczący MRN Rozgórski, prezydent miasta Kupczyński, wiceprezydent Horwath, Poźniak i Głaba, sekretarz MK PZPR Geraga, inż. Ptaszycki, inż. Rybicki i inż. Kaczorowski — WDO., dyrektor OUP Boerner, naczelnik wydz. odgruzowa nia Wrocławia Szykier, radni: Mędziński, Grzyb, dr. Adamiak oraz

ob. ob. Grzędziński, Berezowski, Stępciewicz i Tomankiewicz.

Skład komisji został tak dobrany, że nie ulega wątpliwości, iż będzie ona nie tylko odpowiednio wykonywać swoje zadania, ale również dbać o planowe zagospodarowywanie miasta.

Nowe stawki

opłat administracyjnych

Wojewódzka Rada Narodowa nie zatwierdziła uchwalonych w swoim czasie przez MRN stawek opłat administracyjnych od odwołań w sprawach lokalowych. Równocześnie WRN ustanowiła nowe stawki, które przedstawiają się następująco:

Od odwołań dotyczących mieszkań 1. do 4-izbowych — dla świata pracy zł. 50, zaś dla innych zł. 1.000; w sprawie mieszkań 5 i więcej izbowych — 100 zł. wzgl. zł. 2.000.

Od odwołań w sprawach lokali użytkowych dla sektora społecznego — zł. 1.000, zaś dla innych zł. 4.000. Opłata za doręczenie — zł. 30. Za przeprowadzenie wizji lokalnej pobiera się stawki o 100 proc. wyższe.

Koncert w klubie TPPR

Licznie zebrana publiczność w dniu 28 bm. gorąco oklaskiwała reprezentacyjny zespół Związku Zawodowego Muzyków z dyrygentem Marianem Koniecznym na czele. Program koncertu obejmował wianki melodii rosyjskich, polskich, czeskich. Należy wyrazić uznanie dla wykonawców oraz podkreślić ich pozytywne ustosunkowanie się do zagadnienia szerzenia kultury muzycznej wśród mas pracujących Dołnośląska. Dzięki wysiłkowi i staraniom prezesa Związku Zawodowego Muzyków ob.

L. Baja zespół staje się coraz bardziej aktywny i popularny.

Orkiestra będzie koncertować w każdy piątek w klubie Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, Rynek nr 6 o godz. 18-tej. Przewidziane są interesujące programy z występami solistów.

Klub TPPR zaczyna nabierać żywych barw: Z dnia na dzień zwiększa się gro no przebywających w Klubie pracowników, młodzieży i inteligencji pracującej.

Teatr

TEATR WIELKI — dziś o godz. 8-tej FORANEK SYMFONICZNY w wykonaniu solistów i orkiestry PTD pod dyr. K. Wilkomirskiego.
Godz. 19-1a — „CARMEN”.
TEATR POPULARNY — dziś o godz. 10-tej „Tu mówi Tajmyr”.
TEATR MŁODEGO WIDZA, ul. Rzeźnicza 12 — o godz. 16-tej „Muzyka na ulicy”.
Dziś o godz. 19.30 „Córki kowala” w wykonaniu Dołnośląskiego Teatru Żydowskiego.

Sala Teatru Młodego Widza
ul. Rzeźnicza 12, tel. 34-65

Przedstawienie

popołudniowe
Niedziela, 30 stycznia godz. 16

MUZYKA

na ULICY

arcyweśola komedia muzyczna
w 3-ach aktach 763

FOTOPLASTIKON, ul. Świdnicka 54,
wyświetla codziennie od godz. 9-21
„Dzisiejszy Egipt”.

Kino

„SLASK” — ul. Gen. Świerczewskiego 67 — „Ekspress Moskwa — Ocean Spokojny” (radz.); w dn. powsz. godz. 16, 18 i 20; w niedz. od godz. 14; dozwolony od lat 14.

„SCALA” — ul. Mikołaja 37 — „W pogoni za mężem” (amer.); w dni powsz. godz. 15.15, 17.45, 20.15; w niedz. od godz. 12.45; dozwolony od lat 14.

„WARSZAWA” — ul. Fredry 16 — „Życie Emila Zola (amer.); w dni powsz. od godz. 15.15, 17.45 i 20.15; w niedz. od godz. 12.45.

„POLONIA” — ul. Zeromskiego 53 — „Niepotrzebni mogą odejść” (ang.); w dni powsz. od godz. 15.30, 17.45 i 20; w niedz. od godz. 13.15; dozwolony od lat 16.

„PIONIER” — ul. Stalina 71 — „Uczennica I” (radz.); w dni powsz. 15 i 17 (w niedz. od godz. 10.30); Program Aktualności codziennie o godz. 19-20 i 21 — Tajniki życia pod mikroskopem; Ptaki naszych szuwarów; Bałwan śnieżny.

„TECZA” — ul. Kościuszki 177 — „Urwis Gawroche” (radz.); w dni powsz. od godz. 16, 18 i 20; w niedz. od godz. 14; dozwolony od lat 7.

„FAMA” — Psie Pole — „Młodość poety” (radz.); w dni powsz. o godz. 19; w niedz. od godz. 16, 18 i 20. Czynne tylko w piątki, soboty i niedziele, dozwolony od lat 12.

Nocne dyżury aptek

Pod „Zgodą” — Witosza 47
„Jeleniem” — Rynek 44
„Piastowska” — Nowowiejska 25

Cykl powszechnych wykładów o atomie zorganizowały Uniwersytet i Politechnika

Pragnąc uczcić 50-lecie odkrycia radu przez Piotra Curie i naszą sławę na rodzaczkę Marię Curie — Skłodowską, Uniwersytet i Politechnika organizują w czasie od dn. 3 lutego do 8 marca cykl powszechnych wykładów, poświęconych wyłącznie zagadnieniom atomu.

Wykłady te będą się odbywały zawsze o godz. 17 w gmachu głównym Politechniki, na Wybrzeżu Wyspiańskiego 27. Kilku profesorów, specjalistów poszczególnych zagadnień, omówi: kolejno pojęcie atomu, budowę jądra atomowego, zagadnienie promieniowości naturalnej i sztucznej, podział jądra i wyzwolenie energii atomowej, pierwiastki biologiczne, znaczenie izotopów w biologii i zastosowanie pierwiastków promieniotwórczych w lecznictwie.

Dzisiaj, kiedy zagadnienie atomu jest najbardziej pasjonującym zagadnieniem naukowym, otwierającym olbrzymie możliwości i zapowiadają-

cym przewrót w uzyskiwaniu energii, odczyty te spotykają się zapewne z ogromnym zainteresowaniem. Pierwszy odczyt pt. „Atom” wygłosi prof. dr. Jan Niklborc w dn. 3 lutego, w przyszły czwartek. Wstęp na wykłady wolny. (mz)

PTT zaprasza na raid

Sekcja wrocławska Polskiego Towarzystwa Tatraczkiego organizuje w dniach 30. 1. — 2. 2. br. czterodniowy raid narciarski na grzbiecie Karkonoszy, od Srenicy do Kowar. Raid, prowadzony przez ob. Zdzisława Flacha, punktowany będzie do odznaki górskiej P.Z.N. Zgłoszenia przyjmują wyłącznie referat turystyki przy urzędzie wojewódzkim we Wrocławiu.

Protest Dołnośląskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej

WROCŁAW. — Na ostatnim plenarnym posiedzeniu Dołnośląskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej, na wniosek klubu Stronnictwa Demokratycznego, przyjęto został przez aklamację wniosek, protestujący przeciw bezprawnemu przetrzymywaniu i próbom przywłaszczenia sobie bezcennych bogactw kulturalnych, w postaci arrasów wawelskich, przez rząd kanadyjski, który zdeponował u siebie te arras, wywiezione z początku wojny do Kanady.

POZDROWIENIA DLA CHIŃSKIEGO LUDU

Na tymże posiedzeniu, na wnio-

sek członka klubu SD Rozgórskiego, WRN uchwała wysłać serdeczne pozdrowienia zwycięskiemu ludowi chińskiemu, walczącemu z nacjonalizmem krajowym, wspomagany przez imperializm amerykański.

Skutki pijanstwa

Wezwany do I-go komisariatu MO na ul. Piastowska lekarz Pogotowia Ratunkowego zastał dwóch pobitych i pijanych pacjentów: Bernarda Piskowskiego (Szczepnicka nr 45) i Jana Bohutynię (Odrzańska nr 17). Po nałożeniu opatrunków, pobici pozostali w areszcie komisariatu — aż do wytrzeźwienia. (9)

Nie wolno o tym milczeć

„W związku z artykułem „Laseczniki i załączniki“, który ukazał się w „Słowie Polskim“ dnia 15.I.1949 roku, pozwolę sobie zwrócić się do Pana z następującą sprawą:

Byłam przez szereg lat nieuleczalnie chora na gruźlicę, pomimo stosowania wszelkich zabiegów chirurgicznych, jak odma, egzereza, kuraclia klimatyczna (Zakopane) i innych. Choroba mimo wszystko posuwała się naprzód, opanowała całe lewe płuco.

Wtedy, dowiedziałam się o pewnym bardzo niewinnym środku, który jakoby miał leczyć gruźlicę. Zrozpaczona chwyciłam się tego środka.

W ciągu roku wyleczyłam się dokładnie, co zostało potwierdzone zdjęciami, analizami etc.

Po kilkunastu latach gruźlica na skutek przeżytych wojennych powroć, byłam zmuszona uciec się do tego samego środka, aby się ratować. Eksperyment ten, który trwał 10 lat, dał mi oprócz zdrowia bogatą wiedzę o tym, czym jest w swej istocie gruźlica i jak można się jej przeciwstawić tanim kosztem i bez leczenia sanatoryjnego.

Bogata w moje ciężko zdobyte doświadczenie, zaczęłam bezpośrednio po wojnie zwracać się do różnych lekarzy z prośbą, aby zechcieli zainteresować się moim eksperymentem. Niestety, lekarze, a nawet pro-

fesorowie, jakkolwiek stwierdzali u mnie całkowite wyleczenie i twierdzili zgodnie, że jestem fenomenem, jakiego medycyna nie zna, to do moich wyjaśnień naukowych odnosili się z nieufnością i wyraźną wrogością. Spotykałam się z takim lekceważeniem mojej osoby, że wreszcie dałam za wygraną i przestałam robić z siebie Don Kichota, walczącego rozpaczliwie z wiatrakami ludzkiej niewiary i obojętności.

Zdolałam mimo tego wyleczyć już kilku chorych. Co mam dalej robić? Jak postąpić?

Zacytowałam listy naszej Czytelniczki, gdyż jest on przedłużeniem dyskusji, jaka toczy się od pewnego czasu na łamach czasopism polskich. Niewątpliwie mamy tu do czynienia z wypadkiem niezwykłym. Autorka jako laik, może się mylić, niemniej lekkomyślne odrzucanie jej doświadczeń i spostrzeżeń budzi poważny niepokój.

Trudno nam coś doradzić, gdyż wiemy z góry, że ustosunkowanie się kół lekarskich będzie wszędzie takie samo. Na szczęście Państwo zainteresowało się dzisiaj znacznie gorliwiej walką z gruźlicą. Sądzimy, że wydziały lub nawet Ministerstwo Zdrowia powinno zbadać sprawę, o której pisze nasza Czytelniczka, gdyż tam, gdzie chodzi o zdrowie i życie tysięcy chorych, nie może być brana pod uwagę ekskluzy-

wność naukowa czy może obawa konkurencji.

Adres i nazwisko znane jest redakcji.

Ob. Leszek Lepiński. Według przepisów należy się Wam renta. Prosimy zwrócić się do właściwej instytucji. Szczegółową odpowiedź otrzymacie w rubryce „Porady prawne“.

Ob. Dominik Cybruch. Dziękujemy za słowa uznania. Sprawa, która Obywatel porusza, jest słuszna. Niewątpliwie winę po części ponoszą rodzice. Niestety, na metody domowego wychowania dzieci nie mamy żadnego wpływu.

Ob. Maria Parafiniuk. Powód podany przez Was nie może w żadnym wypadku być przyczyną przynajmniej Wam gorszych mebli. Prosimy OUL w Kłodzku o rozpatrzenie sprawy ob. Parafiniuk i udzielenie nam wyczerpujących wyjaśnień, w przeciwnym bowiem razie będziemy musieli list w całości opublikować.

Ob. Alfons Rewald. W wiadomości sprawie należy zwrócić się do Kuratorium Okręgu Szkolnego Wrocławskiego przy ul. Curie Skłodowskiej.

NOWOŚCI „CZYTELNIKA“

M. SAYERS, A. KAHN: — „WIELKI SPISEK PRZECIWKO ZSRR“. Str. 451, cena 2 zł 350.

Zywa relacja o kulcach wydarzeń politycznych ostatnich 30-lecia podana w sensacyjnej formie, poparta autentycznymi dokumentami i cytami z pamiętników wybitnych osobistości. Wojna, interwencja w ZSRR w latach 1919–20, odbudowa Niemiec po pierwszej wojnie światowej, jako silny przeciwnik Związku Radzieckiego, procesy trockistów, które były rozgromieniem niemieckiej „piętej kolumny“ — oto treść historii o cynicznej i awanturniczej polityce wielkich kapitalistów, nieprzewidywających meków stanu i międzynarodowych aferzystów.

RADIO

31 STYCZNIA 1949 R. (PONIEDZIAŁEK)
5.10 Sygnał 5.15 Streszczenie: Wład. por. 5.20 Konec por. dla świata pracy. 6.00 Gimn. por. 6.10 Dzień por. 6.30 Muz. por. 6.50 Program dnia. 6.55 Muz. por. 7.00 Wład. dzien. por. 7.20 Muz. 7.25 Lekcja jęz. ros. 7.40 Muz. por. 8.00 Poradnik gospod. domow. 8.10 Muz. 8.55 Szkolna gazeta radiowa 9.15 Inf. ogólnop. 9.20 Skrzynka PCK 9.30 Wszelchnia Radiowa 9.50 Program dnia 11.40 „Feliks Nowowiejski — pieśniarz Ziemi Warmińskiej“ 11.57 Sygnał i hejnał 12.04 Wład. pol. 12.20 Utwory wionocelowe 12.45 Aud. dla wsi 14.30 „Bajki Kryłowa i Czulkowskiego“. aud. dla dzieci 14.45 Muz. 14.50 Wład. wrocł. 14.57 Inf. Radiof. Przewod. 15.00 Inf. Polski Pld. 15.15 Aktualia z Krakowa 15.25 Muz. 15.30 Książki mówią 15.45 Muz. popoł. 16.00 Dzień popoł. 16.30 „Archipelag ludzi odzyskanych“, powieść Igora Abramowa 16.50 „Korespond. Instytut Pracy Społecznej rozpoczyna swą pracę“, pog. 17.00 Konec rozrywki. 17.50 Oświata w Bułgarii. 18.00 Konec kompoz. A. Wielhorskiego 18.15 Muz. tan. 18.35 „Stare i nowe“, powieść 19.00 Dawne muz. 19.40 Wszelchnia Radiowa 20.00 Dzień. wiecz. 20.45 Muz. 21.00 III-cia aud. z cyklu „Od Moniuszki do Stokowskiego“ 21.30 Montaż liter. 22.00 Od melodii do melodii 22.45 Muz. 23.00 Ost. wiad. 23.10 Muz. tan. 23.20 Program na jutro 23.30 Hymn.

Zaprenumerujcie „Słowo Polskie“

Miesięczna prenumerata z odbiorem na miejscu wynosi 120 zł, z przesyłką pocztową 135 złotych

Zakupimy
klisze celuloidowe
Firma Rado
Biały Kamień
ul. Traugutta 213
tel. 274-746 K-448

Zaopatrzeniowiec
na kierowniczym stanowisku w
przemśle metalowym zmieni po-
sadaż z d. I.II.1949.
Łaskawe oferty pod „Energetyczny“
737

Patrole wywiadowcze wielkiej ofensywy

Sześć ekspedycji ministerstwa rolnictwa ZSRR wyrusza z Moskwy nad Don, Morze Kaspijskie i na Ural. To pierwsze patrole wywiadowcze zyskujące się do wielkiej ofensywy na polach. Stąd z górą agronomów, gleboznawców, inżynierów — leśników i innych specjalistów wchodzi w skład tej ekspedycji, której zadaniem jest wytypowanie obszarów pod przyszłe ochronne atery założone.

Uczestnicy ekspedycji nakreślają na mapach topograficznych ścisłe kontury przyszłych lasów w granicach każdego rejonu.

W ślad za pierwszą ekipą wywiadowczą wyrusza wczesną wiosną następna, o wiele liczniejsza. W skład ekspedycji wejdzie przeszło tysiąc specjalistów, którzy zbadają raz jeszcze wyznaczone trasy leśnych stref. Zadaniem drugiej grupy wywiadow-

czej będzie szczegółowe zbadanie gruntu i wypracowanie planów technicznych, według których cała armia hodowców leśnych będzie sadziła nowe lasy, walcząc z „piaskami“, umacniając stoki wąwozów.

Kierownikom pierwszej ekspedycji wręczono już „opisy warunków hodowli leśnej“ dla każdego rejonu, wypracowane przez Instytut Leśny, Instytut Gleboznawczy im. Dokuczajewa, Instytut Geograficzny i Instytut Botaniki im. Komarowa.

W końcu marca na trasy przyszłych stref leśnych wyruszą grupy uczonych specjalistów. Służąc swą ręką i pomocą agronomom i leśnikom, uczeni ci będą na miejscu rozstrzygać o całym kompleksie teoretycznych problemów, związanych z największą w dziejach ludzkości „ofensywą na polach“.

Zakupimy po cenach rynkowych wszystkie wydane od początku n-ry wydawnictwa

„Vertrauliche Bericht SSW“

Zgłoszenia pisemne i ustne pod adresem:

Główny Instytut Elektrotechniki, Warszawa,
Koszykowa 75 (godz. 8–16). K 347

Podziękowanie

Panu Dr Prof. Czyżewskiemu, dr Gr. Kiewiczowi za dokonanie ciężkiej i trudnej operacji. Dr Orawcwi, dr Madeji i wszystkim asyistentom oraz siostrze I. kliniki P.C.K. za okazanie serdecznej, troskliwej i bezinteresownej opieki składam tą drogą

Serdeczne Bóg zapłać
Bubel Petronela

Serdeczne podziękowanie mecenasowi Czar-skiemu Filipowi za pomysłne i bezinteresowne przeprowadzenie sprawy córki naszej s.p. ZOFII tą drogą składają wdzięczni

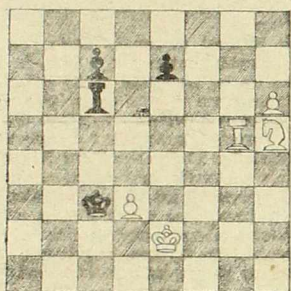
Walaszczykowie

KACIK SZACHOWY

MISTRZ KOMPOZYCJI

ZSRR posiada szereg wybitnych mistrzów kompozycji szachowej. Na czołach wybitni mistrz G. Kasparian, którego wspominał szkie zdobył mu ogólne uznanie całego świata szachowego.

Poniżej reprodukcję jeden z szkiców Kaspariana, w którym białe na ruchu wygrywają w pięknym stylu.



1. Sg1! (h7 prowadzi do remisu) — Wxh6, 2. Wc5 + — Kd4, 3. Wc4 + — Kc5, 4. Wc7 — Kf6 (ustępuje złapać skoczka) 5. Sd5 — Kf7, 6. Wc8 — We6 +, 7. Kd1! (posunięcie na tempo) — Wg6, 8. Se7! — Wc6, 9. Kd2! Obecnie czarne nie mają zadowalających posunięć. Jeżeli... 9.Wc5 to — 10. Wf8 +! n.a. e6 — 10. Sb5! a na Kc6, — 10. Sd5! i wygrywają. (We dług dziennika „Wolność“).

W turnieju o mistrzostwo szachowe m. Wrocławia prowadzi Major i Leśnik po 6 punktów z 9 partii. Na dalszych miejscach Chądzyński, Gałęcki i Kwiatkowski po 4 1/2. Stachnik, Borkowski, 4. Walen, Kaszczuk 3 1/2. W tej chwili trudno ustalić jeszcze tabelę, ponieważ nie wszyscy rozegrali równą ilość partii. Stachnik postanowił kontynuować turniej, a Błaszczak ciągle jest

czekając na decyzję. Turniej bezwzględnie zakończy się 5 lutego br.

Wrocławski Klub Szachowy przenosi z początkiem lutego br. swą dotychczasową siedzibę z Rynku do lokalu „YMCA“ przy ul. Książąt (naprzeciw Dworca Głównego). W nowym lokalu będzie można grać w szachy codziennie od godz. 15-tej.

Celem zainteresowania szachami szerokiego mas młodzieży robotniczej, Klub obniżył składki członkowskie dla tej młodzieży na 50 zł miesięcznie. Młodzież akademicka i szkół średnich będzie płać 100 zł, zaś inni członkowie po 150 zł mies.

Jak się dowiadujemy, Polski Związek Szachowy zamierza w najkrótszym czasie przydzielić Wrocławskiemu Okręgowemu Zw. Szachowemu płatnego instruktora, który zająłby się organizacją życia szachowego, a równocześnie popularyzacji szachów na Dolnym Śląsku.

W Moskwie rozpoczął się turniej o mistrzostwo miasta. W rozgrywkach bierze udział 16 czołowych szachistów z mistrzem Moskwy Simaginem, Flohrem, Lilienthałem i Konstantynopolskim na czele.

Tytuł kobiecego mistrza szachowego ZSRR zdobyła szachistka moskiewska Olga Rubcowa, zdobywając 13 pkt. na 17 możliwych. Nowa mistrzyni Związku Radzieckiego od 20 lat bierze udział w mistrzostwach kraju, zdobywając już w r. 1928 tytuł mistrzowski. Sukces ten powtórzyła później sześciokrotnie.

Mecz szachowy pomiędzy Krakowem a Katowicami na 16 szachownicach wygrał Kraków w stosunku 10:6. Cztery pierwsze szachownice zremisowały.

Tegoroczne mistrzostwa Węgier wygrał 20-letni Benko, zaś Rumuni — pięciokrotny mistrz kraju — Popa.

Zamówienia na dzienniki i czasopisma radzieckie

w prenumeracie
przyjmują placówki
»CZYTELNIKA«
w całym kraju

WE WROCŁAWIU: Adm. Wydawnictw: ul. Olawska 10/11,
Księgarnia „Czytelnik“, ul. Nowotki 13,
oraz ekspozytura: Jelenia Góra — ul. Konopnickiej 16-a,
Walbrzych, ul. M. J. Stalina 2.

Prenumeratę można zamówić również przez wpłacenie odpowiedniej kwoty na konto PKO Nr L-8504 (Instytut Prasy — Warszawa, Frascatti 1).

NAUKA

DO MATURY gimnazjalnej, licealnej przygotowała profesorowie specjalści. Włocława 64/9. 744

LEKCJE języka angielskiego udzielam tanio — pod gwarancją. Włocława: Wrocław, ul. Tadeusza Kościuszki 188 m. 14. 559

RÓŻNE

ODDAM dwutygodniową dziewczynkę na własność. Zgłoszenia: „Słowo Polskie“ pod „Dziewczynka“. 713

WILK czarny zginał. Odprowadzić (za wiadomości wynagrodzeniem: Karłowice, Filomatów 10. 740

CENNIK OGŁOSZEŃ

to „Słowa Polskie“

obowiązujący od dnia 1 lutego 1949 r.

OGŁOSZENIA TEKSTOWE:

(układ 5-cioszpaltowy)

za 1 mm szer. szpalty 55 mm

do 70 mm — 21 55,—

od 71 mm — 120 mm — 21 55,—

od 121 mm — 200 mm — 21 120,—

od 201 mm — 300 mm — 21 160,—

ponad 300 mm — 21 240,—

OGŁOSZENIA ZA TEKSTEM:

(układ 5-cioszpaltowy)

za 1 mm szer. szpalty 55 mm

do 70 mm — 21 35,—

od 71 mm — 120 mm — 21 50,—

od 121 mm — 200 mm — 21 100,—

od 201 mm — 300 mm — 21 140,—

ponad 300 mm — 21 200,—

OGŁOSZENIA DROBNE:

za słowo — 21 35,—

dla poszukiwanych pracy — 21 20,—

najmniejszej słów — 10

najwięcej — 40.

Pierwsze słowa i słowa tłustym drukiem liczy się podwójnie. W niedzielę i święta 30 procent drożej.

Zastrzeżenia miejsca 50 procent — wśród drobnych do 50 mm w 1-szej szpalcie 50 proc., ponad 50 mm i dwuszpaltowe 100 procent drożej.

Za ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i ogłoszenia kombinowane dolicza się dodatek 100 proc.

Przy ogłoszeniach kilkowych — bez zastawu — liczy się rzeczywisty wymiar ogłoszenia.

Konto PKO — VIII-135, — BGS — 35

SŁOWO POLSKIE Nr 29 Str. 5

Ważkie zadania i piękne perspektywy Przed obradami sejmiku piłkarzy

W okresie wielkich przemian jakie przechodzi sport polski zbiera się do corocznego sejmiku piłkarskiego. Przed obradującymi staną tak ważne problemy, że na dalszy plan odejdą za pewne zapomniane już w dużej części i przebrzmiałe załamki międzyokreślne, a podokreślne.

Sadząc z wyrobienia społecznego działaczy klubów zrzeszonych w Związku Zawodowym, których pa mielamy z obrad w OKZZ — należy sądzić, że delegaci klubowi nie będą wysuwać żadnych, doprawdy mało ważnych kwestii, jakie za istniały między poszczególnymi drużynami. Wiemy już o tym, że wiele klubów w najbliższych dniach połączy się w nowe stowarzyszone kluby sportowe, przed którymi staną nowe zadania organizacyjne i szkoleniowe.

BILANS OSIĄGNIĘĆ

Związek wydał doskonale opracowane sprawozdanie z działalności, co umożliwiło działaczom zapoznanie się z wysiłkami działaczy okręgowych i ułatwi rzeczową dyskusję.

My ze swej strony już dziś możemy stwierdzić wielkie osiągnięcia tak pod względem wyczynowym (zdobycie pucharu Ziem Odzyskanych, wprowadzenie klubu do II-ligi Ligi) jak i pod względem pracy w szerszym, o czym mówią cyfry ilości klubów i zawodników wyrażające się liczbą 12.000.

WALKA O... LIGE

Z rzeczy interesujących ogół kibiców rozpatrzone będą w wolnych wnioskach dwie bardzo żywojne sprawy.

Zebrań rozpatrzy możliwość poczynienia starań w sprawie wprowadzenia do Ligi klubów wrocławskich jako drugiej drużyny Dolnego Śląska. Będzie to miało bodajże decydujące znaczenie dla podniesienia poziomu i rozwoju naszej piłki nożnej.

Drugi wniosek odnosi się do spraw drużyn prowincjonalnych. Chodzi o naprawienie krzywdy wyrażonej bez zły woli KS. Orzeł Ząbkowice i Promieniowi z Żar, które tylko dzięki nieformalnościom papierkowym pojechały się z klasą „A”.

Naszym zdaniem w razie awansu drużyny wrocławskiej do Ligi — oba te zespoły powinny zaawansować do klasy okręgowej.

Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu tych tak ważnych obrad zamieścimy w numerze jutrzejszym. Delegatom, którzy w liczbie około 200 osób przyjadą do Wrocławia, życzymy jak najistotniejszych i rzeczowych osiągnięć.

Niech przebieg zebrań i dobry wybór władz będą jeszcze jednym sukcesem DOZPN.

Prezydent RP Bolesław Bierut protektorem zawodów o „Puchar Tatr”

WARSZAWA (PAP) Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut objął wysoki protektorat nad międzynarodowymi zawodami narciarskimi o „Puchar Tatr”, które odbędą się w Zakopanem, w dniach od 23 lutego do 3 marca br.

Międzynarodowe zawody narciarskie o „Puchar Tatr” będą najpoważniejszą imprezą, zorganizowaną w Polsce po wojnie.

Kalendarzyk sportowca

NIEDZIELA, dn. 30-go STYCZNIA BR.

WROCŁAW: — godz. 9.30 doroczne walne zebranie DOZPN w sali Izby Rzeźniczej, plac Muzealny 16.

Boks: — godz. 12-ta „Włókniarz” — „Gwardia”, Hala Ludowa.

Godz. 17-ta: „Budowlani” — „Podchorążak”, hala przy ul. Mieszkańskiej.

Godz. 17-ta: „Pocztowiec” — „Lustrzanka”, hala Pocztowca przy ulicy Kolejowej.

Hokej: — godz. 15-ta: Team Gwardia — Budowlani — Samorządowcy na Pergoli przy Hali Ludowej.

Gry sportowe: — godz. 10-ta: Hala Wojska na Karłowicach (mistrzostwa Wrocławia w koszykówce).

NA DOLNYM ŚLĄSKU: O mistrzostwo kl. „B” w boksie:

Zary: — Promień — Odra, N. Sól, Legnica; — Zjednoczeni — ZMP, Lubiąż.

Jel. Góra: — Zapłon II — Gwardia Jawor.

Świdnica: — Atom — Dzielniar Legnica.

Hokej: — godz. 15-ta: Len — Odra Wrocław.

Narodowe narciarskie mistrzostwa Polski

W dniach 4-9 lutego br. odbędą się w Szczyrku pod protektoratem ministra Administracji Publicznej — Wolskiego, 24-te narodowe narciarskie mistrzostwa Polski.

Polski Związek Narciarski zmienił program zawodów, chcąc dać możliwość wzięcia udziału akademikom, powracającym z mistrzostw akademickich świata w Spindlerowym Młynie. W związku z tym ostateczny program zawodów przedstawi się następująco:

4. luty — otwarcie mistrzostw;
5. II. — bieg na 30 km i slalom otwarty;
6. II. — konkurs skoków, otwarty i do kombinacji;

7. II. — bieg na 18 km;
8. II. — bieg zjazdowy;

9. II. — sztafeta 4x10 km, slalom do kombinacji i zamknięcie zawodów.

Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego jest dyr. Kisieliński, kierownikiem zawodów — Bośniński.

Zgłoszenia do zawodów przyjmuje Komitet Organizacyjny — Katowice, ul. Świerczewskiego 1. Termin zgłoszeń upływa z dniem 31 bm.

Swiat i człowiek

PIERWSZY SAMOŁOT ŚWIATA WYSTARTOWAŁ JUŻ W 1882 R.

Za pierwszy lot samolotem uważa się nie wznesienie się w powietrze braci Wright samolotem własnej konstrukcji w miejscowości Kittyhawa w 1902 r. Tymczasem moskiewska „Prawda” donosi, że pierwszy lot aeroplanem na terenie Rosji odbył się już w 1882 r., czyli o 20 lat wcześniej.

Pierwszy rosyjski samolot był dziełem inżyniera-wynalazcy A. F. Mozałskiego, a pilotował go młody inżynier-mechanik Gołubiew. Samolot ten zaopatrzone był w 3 motorki parowe. Próbną lot odbył się przed delegatami Rosyjskiego Ministerstwa Wojny i przyjaciółmi konstruktora.

GLEBOKOŚĆ BAŁTYKU W PORÓWNIANIU Z GŁĘBIĄ OCEANÓW

Pojęcie głębi morskiej jest bardzo różnorodne, gdyż każdy z większych zbiorników wód na kuli ziemskiej ma inną odległość dna morskiego od powierzchni wód.

Na przykład Morze Bałtyckie, będące w porównaniu z innymi morzami jednym z głębszych zbiorników, liczy bowiem 500 m głębokości — w stosunku do oceanów jest zupełnie „płytkie”.

Ocean Atlantycki ma przeciętnie 4.000 m głębokości; Ocean Spokojny — trochę więcej, bo 4.300 m, a w niektórych miejscach nawet przeszło 5.000 m.

Najciekawiej

Najciekawszą imprezą dzisiejszą jest bezspornie egzamin jaki zrobia naszej Gwardii ligowcy z Łodzi. Nie zapomnijmy, że byli oni groźni nawet dla najpoważniejszego kandydata na mistrza Polski — Gwardii Warszawskiej. Mecz rozpoczyna się o godz. 12-tej w Hali Ludowej i radzimy o wcześniejsze zaopatrzenie się w bilety.

Drugim ciekawym wydarzeniem sportowym jest mecz hokeistów Samorządowców z teamem Budowlani — Gwardia. Zawody odbędą się na lodowisku Pergoli o godz. 15-tej.

Po meczu trzeba się będzie spieszyć na pojedynkę pięściarski (o wejście do klasy A) między Podchorążakiem i Budowlanymi. Wydaje się nam, że to będzie ostatni mecz w klasie B sympatycznej drużyny wojskowej.

Miłośnikom gier sportowych radzimy pojechać do seli-WKS Podchorążak na mistrzostwa kosza.



Mój projekt nowej taryfy tramwajowej

Ponieważ lubię życie nieskomplikowane, przeto obmyśliłem nowy rodzaj taryfy tramwajowej, który ułatwi nam podróżowanie po Wrocławiu. Moim zdaniem taryfa ta powinna tak wyglądać:

Blondyni zakupują kartę tramwajową, dającą prawo do 47 przejazdów liniami o numerach parzystych z prawem przesiadania na numery nieparzyste w parzyste dni miesiąca, z wyjątkiem piątków oraz dni bezmiesięcznych. Blondyni, którzy wykazują się, że są zatrudnieni jako fryzjerzy, mają prawo za okazaniem dowodu szczepienia szczepionką BCG do zakupu raz w miesiącu ulgowego biletu tramwajowego za 7 złotych, z tym, że złoża podanie uzasadniające konieczność tego przejazdu.

Bruneci otrzymują kartę na 58 wolnych przejazdów, z tym, że karty te są nieważne na 15 dni przed pierwszym i na 15 dni po pierwszym każdego miesiąca liczącego 31 dni. Bruneci, posiadający legitymację Związku Hodowców Psów Rasowych nie podlegają tym ograniczeniom, o ile wykazują się wpłatą podatku dochodowego za rok 1946 oraz załączną niewyżyskaną bonę na łuszczy. Brunetom siwiejącym przysługują ponadto prawo zakupu biletu blokowego po 5 złotych.

Specjalne ulgi przyznać należy fioletowistom, ale tylko w dniu 29 lutego.

Dla kobiet proponuję przejazdy darmowe, o ile wykazują się ukończonym 40 rokiem życia. Tramwaje na tym wiele nie tracą. Ręczę, że zgłoszeń będzie niewiele. GROT.

Gwiazda mistrzem Wrocławia po zwycięstwie nad ZKS 9:0

Drużyna Gwiazdy, która przed kilkoma dniami doznała nieoczekiwanej porażki z CPN-em, zrewanżowała się w meczu z ZKS-em, zwyciężając w wysokim stosunku 9:0.

Wygraną tą, Gwiazda zdobyła de-

finitownie tytuł mistrza Wrocławia w tenisie stołowym.

Punkty zdobyli: Stachel 3, Ormian 3 i Bien 3.

Sędziował — Kępa.

Gwardia Wr. — Budowlani 3:3 w hokeju

Rozegrane wczoraj zawody hokejowe pomiędzy drużynami Gwardii i Budowlanych, zakończyły się po słabej grze wynikiem nierozstrzygniętym 3:3 (0:0, 1:1, 2:2). U zawodników zaznaczyła się słaba kondycja, oraz brak zgrania. Jazda sama nie była nadzwyczajna, resztę o obilny słaby lod, utrudniając grę.

Jednym z jaśniejszych punktów obu drużyn był bramkarz Gwardii.

Bramki zdobyli: dla Gwardii — Kor-

niza 2 i Matula 1, dla Budowlanych — Rekowski 3.

Sędziował Wańczycki.

TYLKO ERICH

Na skutek niedostarczenia na czas dokumentów potrzebnych na wyjazd do Sztokholmu pojedzie na mistrzostwa ping-pongowe świata, jedynie wice-

mistrz świata Erlich.

Jak pisaaliśmy, drużyna polska miała szanse na zajęcie 4-go miejsca w pół-

finale.

140)



Nikodem Dyhma idzie do narzeczonej, aby zawiadomić ją o otrzymaniu dokumentów uniemożliwiających związek małżeński z Kunickim. Tam dowiaduje się o uwolnieniu z więzienia wielbi ciela Niny — Oskara Hella. Dyhma tłumaczy paniom, że wprawdzie policja nie znalazła podczas rewizji u Hella żadnych materiałów obciążających, ale nadal podejrzany jest on o szpiegostwo.

Siedzieli w salonie, z którego drzwi do przedpokoju były otwarte. Toteż gdy rozległ się dzwonek, pani Przełaska pośpieszyła je lekko przytknąć na wszelki wypadek.

Po kilku chwilach wszedł lokaj i zameldował:

— Pan Oskar Hell.

Wówczas pani Przełaska powiedziała tak głośno, że w przedpokoju musiano wyraźnie słyszeć każde słowo:

— Powiedz temu panu, że nas nie ma w domu i że w ogóle dla pewnych osób nie będzie nas nigdy.

Z przedpokoju doleciał ich uszu trzask zamykanych drzwi.

— Jakże źli są ludzie — westchnęła Nina.

Nikodem odwrócił się i udawał, że przygląda się bibelotom w serwantce. W szybie serwantki dostrzegł

kontury swej uśmiechniętej twarzy i uśmiechnął się jeszcze szerzej.

Krzepicki przeczytał uważnie sześć stron maszynowego pisma, zawierających wniosek ministra skarbu, później przejrzał ceduły zagranicznych i krajowych gield zbożowych i wzruszył ramionami:

— Hm... Co pan zatem sądzi, panie prezesie?

Nikodem zmarszczył czoło.

— Ja?... Co ja sądzę?... A no sądzę, że to nie jest najlepszy interes.

— Ależ to jest najgorszy interes! To jest samobójstwo! Jak to? Teraz, w najgorszej koniunkturze sprzedawać zboże? Teraz, kiedy z góry wiadomo, że trzeba na transakcji stracić od trzydziestu do czterdziestu procent! Przecie to szaleństwo! A zresztą rzucenie na rynek międzynarodowy takiej ilości zboża obniży jeszcze ceny, zatem i u nas spadną. Mało tego! Obligacje zbożowe też zleca na zbyty pysk!

Nikodem pokiwał głową:

— Właśnie to samo mówiłem wczoraj Jaszuńskiemu. Zapowiedziałem, że najostrejsze wystąpię przeciw wnioskowi ministra skarbu.

— No, naturalnie! Pan prezes ma zupełną rację.

— Chciałem jednak usłyszeć i pańskie zdanie. Rad jestem, że zgadzamy się. No, panie Krzepicki, niech pan teraz weźmie maszynistkę i podyktuje jej odpowiedź na wniosek. Już ja im dam bobu.

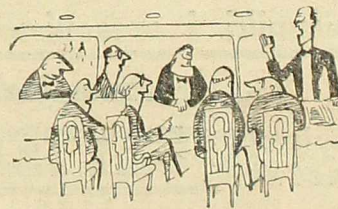
W dwie godziny odpowiedź była gotowa. Posiedzenie komitetu ekonomicznego miało odbyć się o siódmej, mieli zatem godzinę czasu.

Spędzili ją na rozmowie o sprawach korborskich i o małżeńskie Nikodema.

Największym kłopotem tego ostatniego było pytanie, co po ślubie zrobi z Żorzem Ponimirskim. Wiedział, że Nina będzie upierała się przy przetranslokowaniu go z pawilonu do pałacu.

Niejednokrotnie wspominała o tym. Dyhma nie miał ostatecznie nic przeciw temu. Żorze nie był przecie, aż takim wariatem, żeby go należało wsadzić do Twork. Obawiał się tylko, by nie zaczął go „sypać” z tym Oxfordem.

Oczywiście przed Krzepickim z tego rodzaju obawami nie zdradzał się. Ten zaś był zdania, że należy spróbować zaspokoić zyczenie Niny. Jeżeli się okaże, że Żorze jest nie do zniesienia, umieści się go w jakimś sanatorium. Na tym stanęło.



Krzepicki odwołał Dyzmę do gmachu Rady Ministrów i pojechał do pani Przełaskiej.

Nikodem tymczasem siedział przy dużym stole milczący i zacięty, spode łba przyglądając się przyjującemu premierowi, ministrowi skarbu, który właśnie przemawiał i pozostałym kilkunastu dygnitarzom. Przy sąsiednim stoliku siedziały dwie stenografistki.

(Dalszy ciąg jutro)

Redaktor Naczelny: Stanisław Ziemak

F-16018

Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, ul. Olawska 10/11 — tel. Redakcji 27-55, tel. Wyd. 27-54. Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do 13. Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 13. Redakcja za dział ogłoszeń nie odpowiada. Prenumerata z odbiorem na miejscu 120 złotych miesięcznie, z przysyłką pocztową 135 zł, z odnośnieniem do domu 170 złotych. PKO Wrocław Nr VIII 13-62. Druk. Sp. Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik”, Wrocław, ul. T. Kościuszki 49.

ZWIERCADŁO

30.I.1949 R. Dodatek niedzielny »Słowa Polskiego« Nr 5 (52) 30.I.1949 R.

LESZEK GOLIŃSKI

„Miejsce na ziemi“ pisarza polskiego

MOIM zdaniem dyskusja jest już zakończona — powiedział Aleksander Watt, zapytany przez dziennikarza co sądzi o dyskusji na temat realizmu w literaturze. — Kwestia od strony teoretycznej została wyczerpana. Wszelkie punkty widzenia — skonfrontowane. Czas przystąpić do rzeczy od strony praktycznej: to znaczy pisać, pisać, pisać...

Znamy już posiadające duże znaczenie przemówienie wicemin. Sokorskiego o kryteriach realizmu socjalistycznego. Realizm ten — jego postulaty, jego rola — został dostatecznie jasno sprecyzowany zarówno w cytowanym przemówieniu, jak w referacie Żółkiewskiego.

Zestawiam w pamięci dwie sale: wrocławską „Polonii“ i salę WRN w Szczecinie. Obie szumią gwarem głosów, obie pełnią rolę sądów, definicji, dyskusji. W obu salach był na pozór ten sam temat: człowiek — i ta sama metoda: realizm.

Pomiędzy zjazdem wrocławskim a szczecińskim rozciąga się jednak czarnaświec miesiecy gorączkowej pracy, czarnaświec miesiecy wielkich przemian. Jeśli rok temu z mównicy „Polonii“ nawoływano literaturę, aby dotrzymywała kroku wypadkom dziesięciu lat, literatura przyspieszyła wprawdzie kroku, ale życie wyprzedziło ją znowu, maszerując krokami siedmiomilowymi. Jeśli czarnaświec miesiecy temu wznoszono żreby realizmu, dając mu palme pierwszeństwa nad mglistym idealizmem, realizm zwyciężył, ale realizm drobnych form, realizm mały. Realizm, który nie dorastał do czasów.

Kierunki literackie nie rodzą się i nie giną w ciągu kilkunastu miesięcy. Jedną książką nie tworzy epoki, nie zamyka jej jeden pisarz. Wychylając się z gęstego miazmatu drobnomieszczaństwa, literatura polska — literatura młoda i postępująca — wkroczyła na labirynt nowych dróg, nie zdając sobie sprawy, że jeszcze cięża na niej smutne dziedzictwo drobnomieszczańskich nawyków, zachwytów i dekadencji. Małcowski jej nurt przewrażliwiony psychologizm, przesłaniał obraz ornamentu estetyczny. Wulgarny socjologizm wiodł na manowce.

„Tak, jak nie istnieje — mówił wicemin. Sokorski — żadna twórczość poza czasem i przestrzenią swojej epoki — ściślej: poza przeciwnymi strumieniami tej epoki, tak nie istnieje neutralna postawa pisarza, mimo że raz jego subiektywnej woli“.

ZJAZD szczeciński był zjazdem jasnego sprecyzowania stanowiska pisarza polskiego. Nie było tu żadnych wahań i niedomówień. Nie było tu poszukiwań jakiejś odrębnej drogi, jakichś schodów kuchennych, którymi w dalekiej przyszłości można by było dojść do socjalizmu w literaturze. Obrady szczecińskie nie przejawiały dyskusji, jako celu samego siebie, co niestety można było im zarzucić we Wrocławiu. Dyskusja była tu tylko środkiem dla ostatecznego odświeżenia i sprecyzowania celu, któremu na imię socjalistyczny realizm.

Dlatego właśnie ogromne znaczenie miało podsumowanie dyskusji, dokonane w trzecim dniu obrad przez wicemin. Sokorskiego. Stanowiło ono zbliżanie do dotychczasowych wypowiedzi, było relacją o zwycięstwie realizmu.

„Literatura — podkreślił w swoim referacie redaktor naczelny „Kulicy“ Stefan Żółkiewski — powinna, dać współczesnemu człowiekowi uświadomienie jego roli, którą odgrywa on obecnie, powinna pokazać dzisiejszego, żywego człowieka, budowniczego socjalizmu, na jego wła-

ściwym tle, w splocie przyczyn i skutków, będącym fragmentem ogólnego rozwoju dziejowego. Ten sposób patrzenia daje socjalistyczny realizm“.

Przyjmując, że najcięższym grzechem pisarza jest brak pasji politycznej, dyskusja szczecińska zażądała od pisarzy polskich jasnego sprecyzowania swoich poglądów politycznych. Ustać musi bowiem — powtarzało się to w wielu wypowiedziach — apolityzm (pozorny) w literaturze, gdyż nie ma literatury apolitycznej — tak, jak nie ma apolitycznego pisarza. Konieczność politycznej deklaracji często bywa dzisiaj fałszywie interpretowana. Istnieje jednak zasadnicza różnica między partyjnością a przynależnością ideologiczną.

„Nieodzowny jest świadomy udział pisarzy w dziele budowy socjalizmu w Polsce, potrzeba gruntownego przemyslenia środków pisarskich, aby najlepiej mogły służyć ludowemu odbiorcy“ — głosiła rezolucja zjazdu.

Pisarze polscy wchodzą dziś na wyraźną drogę ku socjalistycznemu realizmowi jako jednemu kierunkowi literatury, mogącemu w pełni służyć ludowemu społeczeństwu, szerokim masom narodu — podkreślił w wywiadzie Stanisław Dygat. — Socjalistyczny realizm nie może być jednak traktowany zbyt sztywno, nie może stać się dogmatem. Nie napotykać na zasadniczą opozycję na zjeździe szczecińskim, socjalistyczny realizm spotkał się jednak z zastrzeżeniami natury raczej merytorycznej, jako zbyt surowy jeszcze schemat (Kubacki, Zawieyski, Watt).

Wysuwano supozycje, że socjalistyczny realizm nie może zwyciężyć tak długo, jak długo nie zwycięży ustrój socjalistyczny. Supozycjom tym dał zdecydowaną odpowiedź wiceminister Sokorski, podkreślając możliwości swobodnego rozwoju realizmu socjalistycznego w państwie nawet kapitalistycznym. Zależy on bowiem od postawy twórczej pisarza, a nie od warunków ustrojowych i ekonomicznych. Jest pisarską metodą i poglądem na świat, a nie kanonem krytyczno-estetycznym.

POWYŻSZY bilans, a raczej próba bilansu dyskusji szczecińskiej nie wyczerpuje rzecz prosta, wszystkich omawianych w Szczecinie spraw. Traktujemy je ob szernie nie z tego względu, że zjazd szczeciński miał się jakoby stać jakimś zjazdem przełomowym, zjazdem inicjującym nową epokę literacką. Nic bliźniejszego!

Jeśli jednak istnieją w życiu pojedynczego człowieka chwile uświadomienia sobie swojej postawy wobec otaczającego go świata, jego „miejsca na ziemi“ — to zjazd szczeciński był właśnie wyznaniem wiary

pisarstwa polskiego, był uświadomieniem sobie miejsca, jakie powinni zająć pisarze polscy w kraju, dążącym do socjalizmu.

Cóż pozostanie teraz do zrobienia? Watt powiada krótko: „Pisać. Tylko nie pisać już o tym, jak należy pisać. Realizm trzeba realizować w literaturze. Realizm tylko wtedy może być realizmem, kiedy jest zrealizowany.“

To zdanie pozornie brzmi, jak zrzeczny paradoks. Ale tylko pozornie: literatura powojenna bowiem cierpiała na nadmiar lekarzy. Była to groźna choroba, kłeska niemali! Każde zdanie, stworzone przez pisarza, rozpatrywane było przez czujne oczy krytyków, poddawane sumiennej, może czasem aż za sumiennej analizie, wnikliwej; było ono uśmiercane i wkładane do słoika ze spirytusem, jako martwy preparat. Każdy, powołany i niepowołany do tego, szafował nieprzemysłanymi zdaniem o literaturze. Co więcej: drogą nierozumnej krytyki cofano się wstecz, przykładając szablon współczesnej metody krytycznej do zamierzonych czasów, nazywając Kochanowskiego faszystą, a Kochowskiego dewotką.

Byli ci krytycy z nieprawdziwego zdarzenia, jak owe muszki, o których mówił Watt:

W pewnej malowniczej miejscowości we Francji o zachodzie słońca unosilo się nad ziemią miliony maleńkich, niewinnych muszek. Obsiadały one gęsto oczy i twarz człowieka, podziwiającego cudowną okolicę — tak, że trzeba było z twarzą i zza kornierza wydobywać garściami.

Muszki, brzęczące koło ucha, zażalające za kornierz, potrafią obrzydzić życie i literaturę. Ale z drugiej strony te same muszki potrafią przywołać pisarza do porządku, uziemić jego zbyt abstrakcyjne ideały.

Muszki są potrzebne i nie potrzebne zarazem...

Za rok odbędzie się następny zjazd literatów, tym razem w Warszawie. Będzie to zapewne zjazd już całkowicie roboczy, wyprostowany, dający drobne uchylenia i uchybienia poszczególnych twórców, umacniający raz wytykłą drogę.

Szła ona przez Wrocław i Szczecin, dochodziła do Warszawy. Przez miliony ludzi, budujących na zachodzie i w sercu kraju przyszłość szczęśliwego kraju. Przez trzy trudne, pracowite lata.

Czy zakończy się kiedyś? Nigdy! Jeśli raz odkryje marzenia i sens życia człowieka, budującego swój kraj i przyszłość, otworzą się przed nim takie horyzonty, że trwać i rozwijać się będzie wiecznie — tak, jak wiecznie trwa piękno.

TEOFIL KOWALCZYK

Jezioro zielonej fantazji — Kartowice

Wielkie jezioro cienia, kąpiel świeżych łoszczyc;
biją w górę fontanny drzew.
Pluska wiatr po galeziach łamiąc kwiatów kiście.
Na wodorostach porzeczek owoce —
plon lata gorącego — zwisają w dół.
Robotnice — najdalsze liściaste głębi — nuca śpiew
nad zagonem kartofli dojrzających nocą.
Chyli się niebo. Ziarno blasków prószy w muł,
a góra
chłodne fale powietrza kołyszą wodotryskami
kasztanów, jabłoni i grusz.
Z ogrodów, jak z malachitowych łóż,
wykwitają w jeziorze domy nad kartoflami.



DELEGACJA RADZIECKICH PISARZY. PRZYBYŁYCH POWITAŁ W IMIENIU PISARZY POLSKICH J. TUWIM. NA ZDJĘCIU OD LEWEJ: TYCZYŃNA, KORNIEJCZUK, AMBASADOR ZSRR LEBIEDIEW, TUWIM, SOFRANOW, WENCŁOWA, SZCZYPACZOW, ONISIMOW.

JACEK TARCZYŃSKI

Odra

Lubię się patrzeć na Grunwaldzkim Moście,
Jak Odra mgłą paruje.
Senny potwór już wolniej zwija swoje
cielsko.
Mgłą spowity — niebieską,
szarą...
(Sam nie wiem jaką.)
Senny dobry potwór
w kagańcach mostów,
którymi idziesz śpiesząc się —
po prostu —
nie stając...

Cicho. Nim się zbudzi, zanim się
rozszroży,
zima przyczłapie, obrozę
założy
i śnieg się ciężko na lodzie położy.

Aż rzeka z wiosną zerwie się, poleci
wesoła,
będzie wolać:
Okrety, barki z węglem —
na Szczecin!

W nowej rzeczywistości

Chłopi w sanatoriach i uzdrowiskach

Nie tak to nazbyt dawne czasy, gdy Sienkiewicz, pragnąc odtworzyć realistycznie obraz życia wsi polskiej, musiał ukazywać czytelnikowi Janka, muzykanta, przecistawiając jego tęsknotę do piękna — okrucieństwo tych, którzy je dostrzegali nie chcieli. Prus, aby rzucić światło na mroki, w których toniła warstwa chłopska, wprowadzał swego czytelnika do izby, gdzie odbywał się pełen grozy akt „uzdrawiania“ chorego dziecka — za pomocą przetrzymywania go „przez zdrową“ w mocno ogrzanym piecu... Zeromski, uśmiał się targając sumieniem społecznym, ukazywał nam biedaka kradnącego z pańskiego lasu sosnę — do spłowania na trumnie dla swego pacholecia. Bohater opowieści natknąwszy się przy wyrebie sosny na dziedzica, został przecięty zbitą do krwi, po czym — zlamany bólem — wrócił w swe opłotki nie tylko z przejmującym smutkiem w duszy, lecz i z ranami na twarzy.

Jakże daleko odeszliśmy od tych czasów! Talent wiejskiego dziecka pozostaje dziś pod baczna opieką Państwa. Jego zdrowie — pod czujną obserwacją kierowników leczniczych placówek, otwieranych po wszystkich zakątkach kraju. Upośledzenie zaś biedaków likwidowane jest wszędzie środkami zdecydowanymi, kładącymi radykalnie kres krzywdzie ludzkiej.

Istnieje w naszej mowie wiele określeń, których utarte znaczenie za przecza ich rzeczywistości sensowi. Polska demokracja ludowa pozbawiła niektóre z tych określeń zdobiących je obłudnie „pawich piórek“. Odebrała je między innymi fałszywym „świętościom“. — Ale święte prawo sprawiedliwości społecznej uznawa dla siebie za nakaz moralny, obowiązujący bezkompromisowo.

Kraj nasz wyszedł z wojny zniszczony i zdewastowany. Już więc w pierwszych dniach wolności stanął wobec ogromu potrzeb.

Do najpilniejszych spośród tych potrzeb należało zdrowie ludzkie.

Ginęły bowiem wygłodzone i zażółcone w czasie okupacji dzieci. Gasł człowiek ocalony w niemieckich katowniach śmierci. Potrzebowali środków leczniczych i sanatoriów ludzie wyemczeni pracą dla okupanta i walczący z nim przez la-

ta z lasów, z kniei, z grząskich bagien.

Toteż już w drugim roku pokoju można było spotkać robotników w domach wypoczynkowych i sanatoriach. Przebywali w nich pracownicy fabryk, dostarczani do tych zakładów na noszach, a opuszczający je z uczuciem, jakie wywołuje radość z odzyskania zdrowia.

W roku ubiegłym Państwo zapoczątkowało nową akcję: akcję szeroko zakrojonego lecznictwa na wsi. Z osiedli rozrzuconych po całej Polsce jadą dziś do miejsc uzdrowiskowych chłopi. Z gruźlicą, z paraliżem i innymi ciężkimi schorzeniami.

Czyż do pomyślenia było za czasów rządów przedwrześniowych przebywanie „u wód“ robotnika — na koszt zakładu pracy, lub ubogiego chłopca — na koszt Państwa? Któż — poza rządem ludowym — mógł w Polsce dokonać takiej przemiany?

Radosną staje się świadomość, że sanatoria i domy wypoczynkowe Dolnego Śląska zapelniały się ostatnio chorymi mieszkańcami osiedli wiejskich: wyrobnikami z trudem przebijającymi się przez życie; małorolnymi, nie mogącymi na swych schodach powiazać końca z końcem; średniakami, których nie stać na opłacanie kosztów leczenia.

Mają oni tam nie tylko opiekę lekarską i dobre utrzymanie. W uzdrowiskach, w których przebywają, odczuwają także szacunek i zrozumienie wartości ich pracy, którą krajowi oddają. Spotykają bowiem w zakładach uzdrowiskowych nie „dobroczynców“ skłonnym wystawiać „na pokaz“ oddane bliźnim usługi — lecz pracowników przebudowujących się ojczyznę, współdziałających z Państwem w dźwiganiu człowieka ku lepszym formom bytu.

Slimaki i Rzepowie, Maryny i Rozalki, Antki i Jagienki poznają treść przemian w Polsce już nie tylko na zagonach wydzielonych chłopcu z dóbr magnackich, w których strawili połowę życia na odrobku. Dostrzegają oni owe przemiany także: w rzetelnej opiece nad człowiekiem i w udostępnianiu mu wszystkich co kraj w czterechlecu swej wolności zdołał osiągnąć i zbudować.

STANISŁAW ZIEMAK

Twórca nieśmiertelnej pieśni polskiego ludu

ISTNIEJE popularny wizerunek Fryderyka Chopina, malowany przez Henryka Siemiradzkiego. Widzimy na nim młodzieńczego Mistrza, gdy pełnym niedbalego wdzięku ruchem muska klawisze fortepianu. Otacza go przepych ma gnackiego salonu. Jest to bowiem apartament księcia Radziwiłła. Uroczyste damy, wytwórni panowie. Atmosfera zbytku i subtelnej elegancji zdaje się promieniować z tła obrazu.



FRYDERYK CHOPIN WEDŁ. RYS. E. DELACROIXE

Obraz Siemiradzkiego nader trafnie oddaje i tę atmosferę i sylwetkę samego Chopina. Ale oddaje go takim, jakim go widzieli wielu współczesnych i jakim usiłowano go uczynić w późniejszych przyczynkach i badaniach, a nie takim, jakim był w rzeczywistości i jakim mieć go chcemy!

Bo Chopin był zawsze wśród nas! Jego wielka sztuka nie zatraciła na przestrzeni stulecia ani jednego rysu, który ją czyni nie tylko zrozumiałą, ale i bliską. Bliską dlatego, że w muzyce jego odnajdujemy te wszystkie elementy, które składają się na pojęcie „Polska”.

Nie było nigdy, bodaj w dziejach sztuki, nie tylko polskiej ale i światowej, drugiego twórcy, który osiągnąłby tak olbrzymi rozgłos wśród obcych, pozostając najbardziej wiązany ze swym krajem rodzinnym, najpełniej realizującym w sztuce wszystkie jego cechy ludowe i narodowe.

MELODIA PASTUSZA I PATOS WALKI

Nie ma w tym nic dziwnego. Wiele wszak wszyscy, że Fryderyk Chopin urodził się w 1810 r. w Żelazowej Woli pod Sochaczewem, a więc na Mazowszu; że w niedalekim Brochowie został ochrzczony. Jeżeli w samej Żelazowej Woli nie był nigdy długo, to w pobliskich Sannikach spędził niejedną godzinę młodzieńczej beztroski.

W Szafarni, położonej w okolicach Rypina, w szeregu innych miejscowości na Mazowszu, Mazurach, w Wielkopolsce — mały Fryderyk mógł dowoli słuchać prostych melodii pastuszych, pieśni żniwiarzy, śpiewów dożynkowych czy weselnych. Jakże bogato i obficie wykorzystał później te motywy w swych dziełach!

Polskość samego Chopina jest nie wątpliwa, patriotyzm jego — zawsze żywy. Ale rzeczą niezwykłą jest ów geniusz, z jakim potrafił przełatać nie tylko własne uczucia patriotyczne, ale gniew, oburzenie, patos swego walczącego i uginającego się pod carską przemocą narodu — w swe tak niewielkie rozmiary, a tak potężne napięciem uczuciowym utwory fortepianowe.

LUDOWA, CHŁOPIŃSKA NUTA

Wspomnieliśmy wyżej, jak niesłusznym jest uważać Chopina wyłącznie za jakiegoś „dzieciaka salonu”. Nieprawda! Natychmiast Chopina była duszna, wyperfumowana atmosfera salonów, lecz świeże powietrze i pół mazowieckich. Stąd pochodząły motywy muzyczne jego kompozycji.

Chopin zamykał w swych utworach ludową, chłopską, polską nutę, czego nikt i nigdy dawniej w takim stopniu i z taką genialnością nie czynił.

A wszystko to jest proste, zrozumiałe dla każdego, od razu chwytające za serce. Chopin bowiem brał te melodie nie z drugiej ręki. Bywał przecież często — przed opuszczeniem ojczyzny, na wsi. Przysłuchiwał się pieśniom weselnym, dożynkowym, tanecznym. Słuchał za wodzenia dziewcząt pańszczyźnianych przy wykopkach ziemniaków,

rzępolenia basetli i popiskiwania skrzypiec w wiejskiej karczmie. Stąd też w utworach Chopina brzmi wyraźnie tak droga polskiemu sercu nuta ludowej piosenki lub chłopskiego tańca. Rozlega się w nich śpiew koładowy. W mazurkach słyszmy rytmy i melodie kujawiaka, oberka, mazura. Gdzie indziej — rozlegnie się wspaniały ton pieśni ryckiej.

SERCE — WARSZAWIE

W czasach, gdy żył Chopin (1810 — 1849), wprowadzenie do muzyki, mającej przeważnie charakter „salonowy” motywów ludowych — w tym wypadku owych krakowiaków czy

oberków — było rzeczą zgoła niezwykłą, wprost rewolucyjną. Lud polski może być dumny z tego, że jego piosenki, jego smutki i radości wyrażone w melodiach — pozor nie tak prostych i ubogich — zostały nieśmiertelnie i rozpowszechnione po całym świecie; że w utworach Chopina zabłyśły złotym kruszcem prawdziwej sztuki, która czerpie natchnienie z duszy ludu; że najwięksi artyści grywają utwory Chopina, miliony ludzi słuchają ich co roku — w salach koncertowych, przez radio, z płyt gramofonowych.

Wieczną chwałą Chopina pozostanie, że pierwiastki polskie i ludo-

we uczynił własnością całej ludzkości. Twórca mazurków stał się jednym z największych i najpopularniejszych kompozytorów świata właśnie dzięki temu, że był twórcą tak bardzo ludowym.

Oderwany od kraju, przez całe lata żyjący w środowisku o charakterze międzynarodowym, w stolicy umysłowej i artystycznej ówczesnego świata, Paryżu — Chopin nie zatracił poczucia łączności z ojczyzną. Korespondował ze swoimi, żył i zmarł jako Polak, serce swe przekażając rodzinemu miastu — Warszawie.

I nawzajem: zdobył na zawsze serce swego narodu!

Dobroczynca dzieci

Janusz Korczak

W DNIU 5 sierpnia 1942 roku jedną z ulic getta warszawskiego króczył przedziwny orszak. Na czele szedł szczupły człowiek o jasnych oczach, opierający dłoń na głowę małego dziecka. Za nim posuwał się powoli długi szereg nieco starszych chłopców i dziewczynek, bladych, wymizerowanych, dających swym wyglądem świadectwo wielkiej go ubóstwa.

Idąca za swym przewodnikiem dziewczyna, trzymając się za rękę, wydzierała słabymi głoskami jakąś piosenkę. Zastłuchane w nią tłumy, stojące na chodnikach po obu stronach ulicy, głośno płakały.

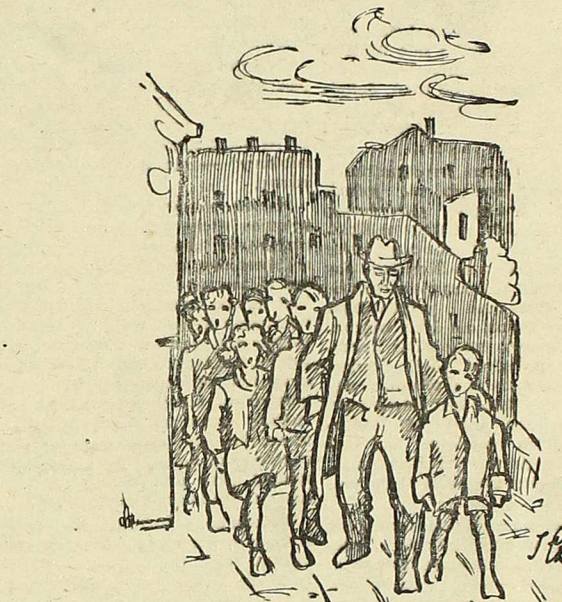
Ten pelen cichej grozy pochód stanowił jeden z obrazów, oczekujących w przyszłości pedzła nowego Gojy. Dzieci bowiem sunące ulicami getta z piosenką na ustach — były wiadomymi przez Niemców na śmierć żydowskimi sierotami z zakładu opiekuńczego; a starszy pan, poprzedzający je w orszaku, był ich niezapomnianym dobroczyńcą i znakomitym autorem licznych książek dla dzieci. Na zwisko jego: Janusz Korczak.

Na kilka dni przed wyprowadzeniem sierot z getta na zagładę, proponowano Korczakowi ucieczkę i bezpieczne schronienie. Odmówił, pragnąc dla pomocy dla siebie. Pragnął po dzielić losy małych, wśród których od lat przebywał, które leczył, kształcił, przygotowywał do życia i dla których pisał książki, jasne jak błękit nieba.

Nie znane są szczegóły śmierci Korczaka. Prawdopodobnie znalazł się z sierotami w komorze gazowej i razem z nimi skonał w dymie kłonu. Właściwie tylko, że nie rozstawał się z nimi do końca, pragnąc oszczędzić dzieciom świadomości nadchodzącej śmierci. Czy przepowiadał im po wrót do przytulku, czy może snuł przed nimi wizję przyszłego szczęścia — nikt się już o tym nie dowie. Pew-

nie jest jednak, iż uczynił wszystko, na co zdolne było zdobyć się serce tego człowieka, by skrócić męczeństwo oczekujące je cierpienia.

Tylko bliscy znajomi Janusza Kor-



czaka wiedzieli, że zarówno jego opowiadania dla dzieci, jak wygłoszone przez radio pogawędki „Starego Doktora” powstawały w nocy. W dzień bowiem uczył on swe sieroty, leczył,

rozstrząsał powstające między nimi spory, odbywał w większych zakładach „sesje sądowe” na podstawie przepisów opracowanego przez siebie kodeksu, opowiadał tysiące bajek i dzielił się wiadomościami ze świata.

MACIEJ GRUSZCZYŃSKI

Zgon A. S. Serafimowicza

Z szeregu najwybitniejszych pisarzy radzieckich ubył Aleksander Serafimowicz, syn ludu i pisarz ludowy. Pochodził znanu Donu, z ubogiej rodziny kozackiej. Jego młode lata — to lata bezgranicznej, nieustannej nędzy.

Serafimowicz dojrzewał wczesnie. Już na ławie szkolnej zapalał się do idei wielkich rewolucjonistów, jak: Biełiński, Hercen, Czernyszewski, Dobrolubow... Zostaje wydalony z uniwersytetu i zesłany na daleką północ za napisanie proklamacji w związku z aresztowaniem rewolucjonisty A. I. Ułjanowa — brata Lenina.

Na zesłaniu w m. Mezen Serafimowicz zaczyna pisać. Jego pierwsze opowiadanie „Na krzyż” zdobywa mu rozgłos, w pierwszych zaś latach bieżącego stulecia jest już w świecie literackim Rosji postacią wybitną. Utwory jego, jak: „Drobnik”, „Piaski”, „Miasto na stepie” zdobywają mu olbrzymią popularność. Jego pióro cenią wysoko Lew Tołstoj, Gleb Uspieński, Korolenko, Gorki.

Talent Serafimowicza w dniach Wielkiej Rewolucji Październikowej jest w pełni rozkwitu. Lenin w jednym z listów, pisze doń:

„Dzieła wasze budzą we mnie szczerą sympatię. Chciałbym bardzo powiedzieć wam, jak potrzebna jest robotnikom i nam wszystkim wasza praca”.

W początkach lat 20-tych Serafimowicz tworzy swą znakomitą powieść p. t. „Żelazny potok”. Dzieło to odegrało wyjątkową rolę, jeśli chodzi o wskazania kierunkowe literatury radzieckiej.

W czasie ostatniej wojny Serafimowicz pisze szereg świetnych opowiadań i wyjeżdża na front, jako korespondent wojenny. Mimo swych 80-ciu lat jest wciąż młody.

Serafimowicz był laureatem na-

grody Stalina. Jego pomnik stanie w mieście rodzinnym pisarza w miejsce, które nosi obecnie jego imię.

TO, O CZYM SIĘ MÓWI

Pornografia na rok 1949 • Pchły w teatrze • Zemsta plastyków



Czy film jest może lżejszy bez różnic, glizowanych girłasek i romantycznych scen w szpitalu? Jest. Czy film jest możliwy bez uroczych wampów, uśmiechających się kusząco ukarminowanymi wargami i ko-kietyrnyim wygięciem całego ciała? Jest. Czy można wydać kalendarz filmowy bez tych wszystkich akcesoriów? Nie.

Na takim przynajmniej stanowisku stał się Film Polski, wysyłając w świat swój „Terminowy Kalendarz Filmowy” na rok 1949. Kalendarz jest, jak przystało na Film Polski wydany wspaniale i bogato ilustrowany. Tak bogato, że nie powstydziliby się takiego wydawnictwa Metro Goldwyn Mayer.

W tym jednak tkwi sedno sprawy. Bo wolno Filmowi wydawać bogate kalendarze, co więcej, wydawnictwa takie są nawet wskazane. Czy jednak konieczne na każdej stronie muszą umieścić się białe i ciłe typograficzne suwagierki. Czy na stronie, na której umieszczono notatkę o bombie atomowej konieczne jako reklamę filmu „Krakatt” trzeba było umieszczać uśmiech wampy z rozsypanymi włosami? Czy nie było lepsze go zdjęcie z filmu „Ostatni etap”, niż upozowana postać Barbary Fjewskiej z nienagannym maquillage’em?

Dużo się pisze o konieczności zaniechania gwiazdomani. Jeszcze więcej o szkodliwości pornografii. Filmy osłaga-

ją coraz wyższy poziom dzięki innym, czysto artystycznym wartościom. Wytwórnie europejskie starają się grać nie na najniższych, ale na najwyższych instynktach widza. Film stał się pierwszorzędym środkiem wychowania społeczeństwa.

Nie wiem, kto zatwierdził do druku kalendarz „Film”. Zda się jednak, że można sobie w roku 1949 wyobrazić wydawnictwo filmowe bez neglizu i erotomanii.

To już nikogo nie bierze.



Otrzymałmy autentyczny list na stopujące treści: „Zawiadamiamy was uprzejmie, że w Państwowym Teatrze we Wrocławiu, ukryte w fotelach, żyją sobie niewiarygodnej walekości pchły.

Wczoraj byliśmy w liczny gronie w teatrze na „Lwie na placu” i stwierdziliśmy po półgodzinnym siedzeniu, że coś nas gryzie.

W przerwach między aktami goniliśmy do ubikacji, gdzie jeden drugiemu wypływał dużych rozmiarów pchły, tak duże, że jeszcze dotychczas na wrocławskim gruncie nie widziane.

Zwracamy się do Was z prośbą, by teatr wystarał się od obserwatora amerykańskiego, grającego w tej sztuce, by przysłał nam kilka kilogramów proszku DDT, gdyż w przeciwnym razie za-

strajkujemy i nie będziemy chodzili do teatru.”

Proszę się nie śmiać! To też kulturalny problem.

Pchły w teatrze wrocławskim niedługo już uprzykrzyły życie i uniemożliwiły mu pełną konsumpcję dzieła sztuki. Są nieuchwytnie i zdradzieckie. Atakują właśnie wtedy, gdy ręce są zajęte klaskaniem, na skutek czego brawa wychodzą mizernie, albowiem cała widownia z głębokim skupieniem stara się obezwładnić intruzów.

Nie dziwnego, że dobrze wyglądają. Mają bardzo uroczone menu.

Wrocławskim teatrem sztuki artystycznym wywołała wiadomość, że na Wystawie Plastyków - Amatorów ukazały się prace znanych, wrocławskich literatów.

Zachwyceni takim syntetyzmem sztuk wyrażamy tylko obawę, co to będzie, jeżeli z kolei plastycy zaczną tworzyć wersje i powieści. Może by tak Związek Literatów Polskich we Wrocławiu zajął się tą sprawą i zabronił wystawę literatów-amatorów?

Nie chcemy bynajmniej ośmieszać pożytecznej imprezy, jaką jest niewątpliwie wystawa wrocławskich „malarzy niedzielnych”. Plastycy jednak należą się jakieś prawa rewanżu.

Zemsta bowiem jest rozkoszą bogów.

Gdy się już bardzo tymi obowiązkiem utrudził, odchodził do urzędowej sali kajuzy ze szkła, z której obserwował co robią jego wychowankowie. Dopiero, gdy zasypiał i gdy z kłód pogrążył się w ciszy, wydobywał z biurka papier i zaczynał tworzyć opowiadania, będące umiłowaną lekturą milionów polskich dzieci.

W opowiadania te Korczak wkładał wszystkie żar swego serca i całą piękność swej duszy. Pragnął bowiem, aby mali jego czytelnicy mogli być w przyszłości szermierzami dobra i bohaterkami w walce o lepsze, piękniejszą przyszłość.

Kiedy wybudził wojna i dotknęła swym okrucieństwem w pierwszym rzędzie ubogich Żydów, w sierocinicy zabrakło żywności. Korczak stał się wtedy wrednym sumieniem swego społeczeństwa: odszukiwał ludzi za mochnych, wydobywał od nich środki na produkty. Opłacał wtedy straszenie żandarmów, nawiązywał przyjaźń z handlarzami z murów getta, wydobywał „spod ziemi” kartofla, mąkę, pieczywo. Postawił sobie bowiem za cel swego bytu odgrodzenia dzieci od ponurej rzeczywistości i ustrzeżenia ich od poznania strasznej prawdy.

W tym osłagalnym jeszcze wtedy dążeniu zrywał po prostu kontakt z życiem. Raz gdy skłonił jednego z bogaczy do złożenia ofiary na utrzymanie sierot — dostrzegł, iż ten wydobylał z portfela banknot drżącego w rękach. Korczak widząc cierpienie całego wika w momencie rozstawania się z pieniędzmi — odmówił ich przyjęcia.

Bo wbrew rzeczywistości, która to otaczała, pragnął widzieć wszędzie tylko szczęście i dobro.

Wśród ludzi, którzy w okresie najstraszniejszych miesięcy wojny zachowywali wierność swym umiłowaniom do końca, Janusz Korczak pozostaje postacią, jako jedna z najpiękniejszych.

Poprzez wszystkie straszne dni nielobu na szlender człowieczeństwa, jak gdyby gromadził pod nim niezwalczoną siłę ludzkiego ducha.

KRZYSZTOF MIERZEJA

Blokada rozumów

Z pobytu Mickiewicza w Rosji

W licznych publikacjach wybitnych krytyków literackich naświetlono ostatnio względnie dokładnie cały okres pobytu Mickiewicza w Rosji, jego przyjaźnie i stosunki; pisano wiele o sympatii, jaką żywił nasz poeta do najbardziej postępowych w owym czasie pisarzy rosyjskich.

Należało by jeszcze dorzucić parę uwag na temat niemiernie zasłużonego: czy Warszawa była w tym okresie historii literatury polskiej istotnie wielkim, postępowym ogniskiem literackim, gdzie kształtowały się nowe prądy na wiele lat przed wszystkimi innymi stolicami Europy środkowej i wschodniej?

Rozpatrywanie źródeł wpływów, które oddziaływały na polski świat kulturalny, a co za tym idzie, na stosunki polityczne i go-

poetami i pisarzami rosyjskimi, patrzeć z niepokojem na Warszawę. Warszawa tonęła jeszcze w głębokim śnie klasycystycznym, patrzyła na romantyzm, jako na powrót nocy saskiej, jako na niedowarzone brednie i duby smalone, wyległe w chorej wyobraźni „smorgońskiego poety”.

„Gdzie teraz — skarżył się Mickiewicz — oprócz Warszawy tłumaczą Legouve i Delilla? Rosjanie kiwają głowami z litością i podziwienia. Zostaliśmy się o cały wiek w literaturze”.

„Tutaj — pisze dalej — każdy nowy wiersz Goethego obudza powszechny entuzjazm, zaraz jest tłumaczony i komentowany. Każdy romans Waltera Scotta natychmiast w obiegu, każde nowe dzieło filozoficzne już jest w księgarni: a u nas! Poczciwy Dmochowski uważa „Georgiki”

dowanego, społeczno-politycznego charakteru, któremu stanęła w służbie literatura. Wybuch czynnego romantyzmu rosyjskiego o głębokich i świadomych podstawach społecznych o pięć lat wyprzedził pożar na Solcu, który zapalił tylko najrozumniesze umysły.

Romantyzm, jako prąd wolnościowy, prąd rewolucyjny, omiłał w swoim pochodzie Polskę. „Obskurantyzm klasyków warszawskich” — pisał Mickiewicz — pochodził z pobudek egoistycznych; potrzebna im była owa blokada rozumów dla utrzymania w cenie wyrobów wierszowanych warszawskich.

Nie tylko. Potrzebna była owa blokada rozumów dla utrzymania status quo, dla ratowania zagrożonego stanu posiadania wobec jaskrawych „jakobińskich” powiewów z Zachodu. Walka klasowa z romantykami miała swoje podłoże społeczne. Brak dotychczas pracy, która należałoby wyświetlić całe te wielkie dyskusje, nie przebiegające — jak wiemy — w słowach i środkach.

Mickiewicz — być może — ujmował rzecz zbyt skrajnie. Nie doceniał działalności „Gazety Literackiej” i zgrupowanej wokół niej garstki młodych romantyków. Nie widział z oddalenia tych wszystkich przemian, jakie zachodziły w kraju od roku 1824. Umił i potrafił jednak dostrzec przodującą rolę literatury rosyjskiej w tej części Europy i stanął całkowicie po stronie młodych romantyków rosyjskich. Dojrzał.

Długo jeszcze klasykom warszawskim czekać było na taką dojrzałość. Przeskok, przemiana duchowa Mickiewicza była tak ogromna, że gdy w roku 1829 opuścił Rosję raz na zawsze, wyjeżdżał z niej już nie jako wódz romantyzmu, ale jako wódz duchowy narodu.

Nie sposób w ciasnych ramach artykułu uwypuklić ostatecznie znaczenia faktu przodownictwa romantycznego literatury rosyjskiej i jej wpływów na poezję Mickiewicza. W szczegółowych studiach nad istotą i genezą romantyzmu polskiego — należy jednak temat ten opracować starannie, gdyż wniesie on wiele nowych i cennych wartości do dzieł literatury polskiej.

Flirt z nauką

Pół gwiazd

TAKIE piękne są teraz gwiazdy! Te wieczory. Ciekaw jestem, panno Izo, czy kiedykolwiek, patrząc na te gwiazdy, pomyślała pani o tym wątyłku, cośmy nieraz o nich rozmawiali?

— A wie pani, że tak! Raz przyszły mi do głowy owe lata świetne, które łączą nas od najbliższych gwiazd na wet — ale zaraz ogarnęły mnie wątpliwości. Bo i skąd ludzie właściwie tego się dowiedzieli? Jak jest możliwe mierzyć tak niesłychane odległości?

— Jeśli chodzi o metody badania astronomicznych, to są one nie mniej ciekawe od smutnych wyników. Przez długi czas posługiwała się astronomia przyrządami bardzo prostymi, służącymi jedynie do wyznaczenia położenia gwiazd na sklepieniu niebios. Rok 1608 przyniósł wynalazek teleskopu, co skierowało astronomię na obecne jej drogi. Dziś w każdym kraju istnieją obserwatoria astronomiczne, rozporządzające teleskopami, zbudowanymi bądź jako refraktory (gdzie układ, zbierający światło, jest soczewką), bądź jako reflektory, gdy mamy właśnie zwierciadło. Te ostatnie dają się budować o kolosalnych wprost rozmiarach. Montowany teraz teleskop na górze Pelomar (USA) będzie miał zwierciadło 5-metrowej średnicy. Niewiarygodnej wprost precyzji trzeba, aby taki reflektor sporządzić, bo wszelki błąd ułamków milimetra zniekształca ze szczerem otrzymany obraz. Teleskopu umieszczane są wewnątrz kopuły na specjalnych statywach ruchomych, pozwalających skierować je na dowolną część nieba. Mało tego: ze statywem sprzężony jest mechanizm zegarowy, obracający całość z odpowiednią prędkością, co umożliwia obserwowanie danej gwiazdy całe godziny, mimo jej ruchu po niebie. Teleskop, umieszczony na takim specjalnym statywie, nazywa się ekwatoriąłem.

— I cóż się przez taki teleskop widzi? Co się wymierza?

— Blizsze planety widzimy w postaci tarcz, na których można dostrzec szereg szczegółów. Ale gwiazdy przedstawiają się nam tak samo, jak obserwowane gołym okiem — w postaci jasnych punkcików, nieraznie tylko liczące szczyty.

— A co się wymierza?

— W ogóle wszystko, co nas interesuje. Do takich podstawowych po-

miarów należy oznaczenie położenia gwiazdy na niebie. Dzieje się to przy pomocy ruchomej ramki, na której rozpięte są cienkie nici pajęczne. Nastawiamy najprzód nie na badaną gwiazdę, potem zaś na gwiazdę o znanych współrzędnych. Z przesunięcia ramki łatwo wyliczyć współrzędne badanej gwiazdy. Do częstych oszacowań zalicza się pomiar pozornej jasności gwiazdy. Światło jej porównujemy ze światłem o znanym natężeniu, przyćmiwiając stopniowo to ostatnie w określony sposób, aż do zrównania się obu: badanego i wzorcowego.

— Niech mi pan lepiej powie, jak się mierzy odległość gwiazd?

— Dobrze. Proszę sobie wobec tego wyobrazić, że spaceruje pani w parku wzdłuż ścieżki, w której są dwa okna, a między nimi zawieszony obrazek. Chodząc tam i z powrotem, ma pani raz przed sobą, raz za sobą ten obrazek. Wskutek pędliwego zmiany on pozornie swe położenie. A daleko na horyzoncie widziany przez okno szczyt góry, tak się nie zachowuje: — za duża jest odległość.

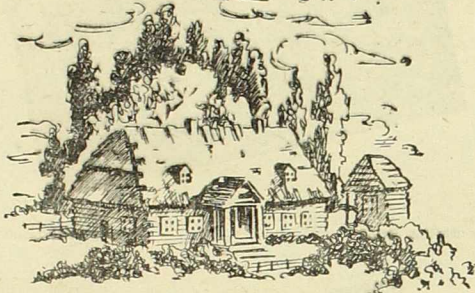
A przecież my wszyscy razem z ziemią wykonujemy ciągły spacer — tam i z powrotem, dokoła słońca. Zdać by się mogło, że wobec tego blizsze gwiazdy powinny zmieniać swoje położenie na tle dalszych. Blizsze byłyby jak ten obrazek, dalsze — jak szczyt. Tak się (przynajmniej na pozór) nie dzieje. Ale tylko na pozór. Dokładniejsze badania wykazały, że pewne gwiazdy widzimy pod innym kątem dzisiaj, niż je ujrzymy za pół roku, gdy będziemy na przeciwnym końcu drogi dokoła słońca. Mówimy, że zaobserwowaliśmy parallaxę gwiazdy. (Pierwszy dokonał tego Struve w r. 1837. W trójkącie — którego podstawą jest średnica orbity ziemi dokoła słońca, a wierzchołkiem badana gwiazda — mamy wówczas podstawę (podwójną odległość ziemi od słońca, co jest wszak znane) i dwa przy kącie do niej kąty. Uczeń licealny obliczy wtedy wysokość, która jest naszą kątem odległości ziemi od gwiazdy. Zdać mi się, że rozumie.

— To przecież jest proste. Tak samo postępują geodeci, mierząc odległości niedostępnych przedmiotów. Wytwarzają podstawę z dwóch jej końców „celują” na przedmiot, znajdują kąty i rozwiązują łatwo trójkąt.

— Ech, swoja droga biedni są ci astronomowie. Całymi nocami muszą patrzeć w teleskopy...

— Niebawem. Większość obserwacji dokonuje się obecnie na kliszy fotograficznej i to na oryginalnym negatywie, niema odbitce. Fotografia wyłiera niemal zupełnie bezpośrednią obserwację — jest dokładniejsza i oświadczenia bezstronna. Pozwala na oglądanie ciał niebieskich w świetle pod czerwonym i nadfioletowym, co do rewelacyjne nieraz wyniki. No i wyłączenie fotografii posługuje się analizą spektralną, ta najpotężniejsza broń współczesnej astronomii w walce o poznanie wszechświata. Pomówi mi kiedyś o niej.

Miroslaw Kowalewski



DWOREK W ZAOSIU MIEJSCE URODZIN MICKIEWICZA

marce, jest poważnym przy-
kiem w ustaleniu charakteru
ych prądów. Polski roman-
wyglądałby może inaczej,
y nie wpły literatury nie-
kiej, niezależnie od decydu-
ch i istotnych warunków lo-
ych.

Wódz polskiego romantyzmu
Mickiewicz, nadawał — rzecz
na — kierunek i charakter ro-
mantom polskiemu. W okre-
dy Mickiewicz był w Ro-
na zesłaniu, w kraju roman-
buszował za ledwie w głó-
ch garstki młodzieży wileń-
ej. Musiało jeszcze wiele u-
nąć wody w Wisłę, zanim
ęła stolica klasycyzmu, nie-
uszony jego bastion War-
sawy.

Mickiewicz, przestając w
Moskowie i Petersburgu z
najbardziej postępowymi

Koźmiana za ideał polskiej poe-
zji”

Z typową polską niechęcią do
nowinkarstwa patrzyli krytycy
i recenzenci warszawscy na Ba-
lady, kiwali głowami nad „So-
netami krymskimi”.

A tymczasem pogardzany w
Warszawie romantyzm stawał
się w Rosji prądem panującym.
Żukowski zachwycał się tym oży-
wym prądem, który niósł po-
wiew buntu i wolności; hołdo-
wał mu Puszkina, Pypin śladem
krytyków zachodnio-europej-
cję, uświadczyć sobie istotę ro-
skich starał się stworzyć defini-
mantyzm.

Goldsmith, Moor, Walter Scott,
Byron, Schiller, Goethe, Uhland,
Rueckert prędzej zawitali nad
Nawą, niż nad Wisłą. Targany
na Zachodzie sprzecznościami,
tutaj najprędzej nabrał on zdecy-

rz za oceanem

olucja twórczości

Sinclaira Lewisa

SINCLAIR LEWIS jest obok Teo-
dora Dreisera najwybitniej-
szym pisarzem amerykańskim
starszej generacji. W ciągu
etnicznej działalności literackiej
przeszło 20 powieści, nie li-
tusor i artykułów dziennika-

ratuże prawo obywatelstwa, staw-
sił imieniem — jak Don Kiszot, Tar-
tuffe czy Otello.

Pisarz napiętnował także z wielką
siłą obłudę, która przenikała całe życie
społeczne Ameryki. Pod tym wzglę-

ciwagi światu Babbittów i Ghan-
trych. Autor dusi się w środowisku
burżuazji amerykańskiej, lecz nie u-
mie wyrwać się z kręgu jej interesów,
pójść i uprzedzić. Jeden z jego nie-
licznych tyłów dodatków — uczonej
i wynalazca Martin Arrowsmith —
dręczy się bezpłodnie w impasie sa-
motniczego indywidualizmu. Ze sam
Sinclair nie znajduje innego wyjścia,
świadczy o tym jego przemówienie,
wygłoszone w Sztokholmie z okazji
wzięcia mu nagrody Nobla (1930
r.):



SINCLAIR LEWIS

dem świetnie uchwyconym przezeń
typem jest postać Elmera Ghantry,
duchownego pozbawionego sumienia,
przewdziwnej podpory ideologicznej,
„stuprocentowego amerykańizmu”.

Słabość utworów Sinclair'a polegała
na tym, że nie umiał on znaleźć prze-

„Amerykański powieściopisarz, poe-
ta, dramaturg czy artysta plastyczny
— musi pracować w osamotnieniu,
nie widząc przed sobą jasnego celu,
nie znajdując poparcia w nikim, prócz
siebie samego”.

W okresie światowego kryzysu a

konomicznego Sinclair próbował zbli-
żenia ze światem pracy. Napisał bro-
szurę o strachu włókniarzy. Podobno
pracował nad powieścią z życia robot-
ników. Widocznie jednak nie potra-
fił wyżyć się w umysłowość wyższ-
wanych klas społecznych i powieść
nie ujrzała nigdy światła dziennego.

Ala od tej chwili konflikt między
wymogami krytycznego realizmu a
tendencjami mieszczańskiego pseudo-
realizmu zaznacza się w jego dzieł-
ach coraz wyraźniej. Pełna głębokich
sprzeczności jest jego powieść p. t.
„U nas to niemożliwe”, napisana pod
wpływem międzynarodowego ruchu
antyfaszystowskiego. Z właściwym so-
bie talentem, sygnalizuje w niej au-
tor niebezpieczeństwo faszyzmu w
USA, wykrywając przenikliwe te o-
sobliwe formy maskowania się, ja-
kich używa faszyzująca reakcja na
gruncie amerykańskim.

Współczesna rzeczywistość potwier-
dza w całej pełni trafność artystycz-
nych koncepcji Sinclair'a.

Przeżycia ostatniej wojny spowo-
wały przełom w nastawieniu społecz-
nym i poglądach pisarza. Wzbudziło
się w nim poczucie odpowiedzialności
przed narodem i ludzkością za swą
pracę twórczą. W artykule p. t. „Ar-
tyści, uczone i świat”, ogłoszonym nie
długo przed końcem wojny, pisze
Sinclair:

„Obowiązkiem artysty, pisarza i
uczonego jest czynny udział w walce
z reakcją i wyraża swe zadowolenie
z tego powodu, że „w naszych czasach
liczni artyści i uczeni przekonał się
jak bardzo wartość ich pracy jest u-
zależniona od ich stanowiska na fron-
cie ogólnym — światowej walki reakcji
społecznej z ideami postępu, wysz-
li oni ze swych gabinetów pracy, ja-

boratoriów i teatrów, aby stanąć w
jednym szeregu ze swymi towarzyszami
— światem pracy. Artysta powi-
niem pojąć to i jasno się wypowiedzieć,
czy staje po stronie tyranii, okrucień-
stwa i mechanicznego rygoru, czy też
po stronie ludu, całego ludu pracują-
cego”.

Taki jest grunt ideologiczny, na
którym wyrósł wiele ostatnie powieść
Sinclair'a Lewisa — „Gedeon Pla-
nisk” i „Królewski krew”.

Pierwszy z tych utworów kontynu-
uje tendencje poprzednich powieści
autora. Sinclair zdemaskował w nim
pseudodemokratyczne formy życia
społecznego Ameryki, które służą za
parawan, skrywający ucisk i niewolę
szerokich mas ludowych.

Logika walki z reakcją była podnie-
ta twórczą do napisania drugiej po-
wieści p. t. „Królewski krew”, któ-
rej głównym motywem jest prześlado-
wanie Murzynów w Ameryce. Sin-
clair wyraźnie podkreśla, że prakty-
ka ucisku rasowego zbliża Stany
Zjednoczone do państw faszystowskich.

Jedną z bohaterów powieści nazywa
matematyczką „murzynodę-
ców” — „niedonoszonymi faszystami”.
Prześladowania, jakie cierpi bohater-
powieści Kingsbled, od chwili, gdy o-
kazano się, że jest potomkiem Murzy-
na, są pospolitym w Ameryce zasz-
waniem człowieka kolorowego prze-
błąch.

W powojennym okresie, kiedy w
Stanach Zjednoczonych zaznaczył się
jeszcze podział sił reakcji i demokracji,
Sinclair Lewis opowiedział się
zdecydowanie za demokracją. Wy-
soka wartość literacka obu tych po-
wieści jest dowodem, że nawet utale-
nowany artysta tylko wówczas osiąga
całkowity triumf, gdy jego natężenie
nie staje się twórczą idea postępu.

Legendarny zamek Chojnasty

W ODLEGŁOŚCI dziesięciu kilometrów na zachód od Jeleniej Góry, u podnóża gór, zwanych Snieżnymi Jamami, leży miejscowość o starej słowiańskiej nazwie: Chojnasty. Taką nazwę notują kroniki miejscowe już w XIII stuleciu, co znajduje potwierdzenie u szeregu badaczy, jak ks. Konstanty Damrot, H. Adams i in. — więc trudno pojąć, jakimi względami kierowała się komisja ustalająca nazwy miejscowości na Dolnym Śląsku, zmieniając tę starą nazwę słowiańską na preten-sjonalny Sobieszów.

Najważniejszym, godnym zwiedze nia obiektem Chojnast jest przastary zamek piastowski, którego potężna wieża obronna z powiewającą na jej szczycie flagą białą-czerwoną, ry-suje się ciemną sylwetką na tle nieba.

Są to resztki warownego ongi zam-czyska, do którego dostępu broniły potrójne mury fortyfikacyjne, wznie-sione przez Polaków. Zamek dzielnie stawił czoło burzom dzie-jowym, które przewalały się raz po raz po ziemi dolno-śląskiej, to ze wschodu, to z zachodu. Stopa wro-ga nie tknęła go jednak nigdy — nawet ataki Tatarów rozbiły się o niedostępne skały. Świadczą o tym m. in. podkowy tatarskich koni, znaj-dywane po siedmiu wiekach u stóp zamczyska.

Droga z miasteczka na szczyt gó-

myśliwski, wzniesiony najprawdo-podobniej przez jednego z książąt polskich.

W roku 1292 zameczek został prze-budowany przez księcia Bolka I Swidnickiego, zwanego przez Niem-ców Walecznym.

Z pałacyku myśliwskiego powsta-je po latach zamek warowny, oto-czony pasem masywnych fortyfika-cji, które powiększa i unowocześnia jeszcze książę Bolko II (zwany Ma-lym), wnuk Bolka I.

Bolko II był jednym z niewielu książąt, którzy zdawali sobie sprawę z niebezpieczeństwa, grożącego Pol-sce od strony Niemców. Zamek Choj-nasty w wielkich planach strategicz-nych Bolka II, miał odgrywać rolę bazy obronnej i wypadowej prze-ciw naporowi Germanów.

Jak stwierdzają zgodnie źródła polskie i niemieckie, dzieje rządów Bolka II „na Dolnych Łużycach za-wierają bardzo ciekawe i charakte-rystyczne epizody walki z naporem niemieczyzny na Dolny Śląsk”. (Kry-

Po pewnym czasie do zamku za-czynają zjeżdżać rycerze, starający się o rękę samotnej księżniczki. Ku negunda oświadcza, że zostanie żoną tylko tego, który objedzie na koniu mury forteczne, opasujące zamek. Wielu z nich przypłaciło życiem ten kaprys księżniczki, ale jeden doko-nał tego.

Gdy Kunegunda z drżeniem serca oczekiwała go nazajutrz, zjawił się on, by jej oświadczyć, iż przybył nie po to, by zabiegać o jej względy, ale by wyrazić pogardę dla kobiety, któ-ra mogła z zimną krwią patrzeć na śmierć tylu szlachetnych rycerzy.

Nina Rydzewska w „Balladzie o zamku Chojnasty” takie słowa kła-dzie w usta owego rycerza:

Wiedz o tym piękna księżno,
że śmierć się śmiercią płaci,
że krew przelana dla cie
nie wsiąknie w kamienie,
że nienawść zubaża,
a miłość bogaci,
że w życiu najcenniejsze
jest czyste sumienie.
Gdy odjechał — jak zjawa
błąkała się po wale.
— Przyjdź kochanku — szeptała —
przytul kamień do piersi!
A nocą skacząc w przepaść,
zawisała na skale —
i zamieniona w kamień
pokutuje i cierpi.”

Odmianą wersję legendy podaje Jan Sztudynger w „Balladzie o Chojnastach”. Kunegunda według po-ety „nie chciała Niemców za kocha-nków, chociaż ich wkoło było mro-wie”.

Mijał czas. Kunegunda zachowała dawną piękność, choć posunęła się w latach. Zjawił się wreszcie oczeki-wany rycerz, rodem z Polski, obje-chał dokoła mury zamkowe, ale na-zajutrz „dostrzegłszy zmarszczkę w kącie ustek” Kunegundy „wstrzy-mał swe zapęły miłosne”.

„Wskoczył na siwkę, kopią skinał, Wyjechał z zamku i... zaginał.”

Legenda o Kunegundzie na zamku w Chojnastach należy do najpopu-larniejszych wśród śląskiego ludu.

Na srebrnym ekranie

Monsieur la Souris

FILM PRODUKCJI FRANCUSKIEJ
Jest to film o człowieku ulicy paryskiej, starcu pełnym humoru i dyna-mizmu — panu la Souris, który za-rabia na utrzymywanie z przygodnych sezonowych zajęć, jak np. z przepro-wadzania podczas deszczu przechod-ników przez ulicę, czyszczenia obuwia i gry w „trzy karty”.

Monsieur la Souris przypadkowo zupełnie zostaje wplątany w aferę kryminalną. Podczas jednej z licznych spędzonych na ulicy nocy — odkry-wa morderstwo, z którego na „pa-miętkę” pozostaje mu portfel z 150 tys. franków.

Stosując się do rady jednego z ta-kich samych jak i on biedaków, że trzymuje część pieniędzy dla siebie, drugą część oddaje w zalakowaną kopercie w komisariacie policji; portfel zaś — przyczynę przyszłego nieszcze-scia — chowa w jednej z przygodnych knajp pod oparcie kanapki.

Policja wyznacza nagrodę w wy-sokości 100 tys. franków za wykrycie mordercy.

Po wielu perypetiach pan la Souris wykrywa prawdziwego spraw-cę morderstwa. Zgłasza się po nagro-dę. Policja — niestety, miast uznać jego pomoc i wypłacić należną sumę — grozi mu pięciu latami więzienia za ukrycie portfela.

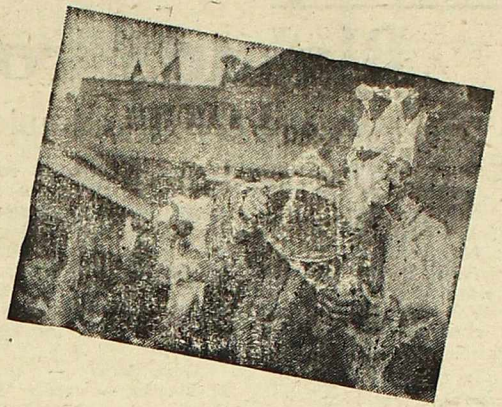
Główny bohater filmu — monsieur la Souris — to typ człowieka wartoś-ciwego, który jedynie wskutek u-strój kapitalistycznego nie ma moż-ności zmienienia swej zewnętrznej szaty, nie ma możliwości pozostania jednostką twórczą.

Film ten jest żywym odzwierciedle-niem stosunków panujących w ustroju kapitalistycznym. Pokazane od-strony ulicy i poddasza stały się do-kumentem oskarżającym ustrój odpow-iadzialny za nędzę i bezradność życia tysięcy tułaczy bez domu i przyszłości.

Scenariusz filmu opracowany został według powieści Georges Simenon, wyreżyserowany zaś przez Georges Lacombe.

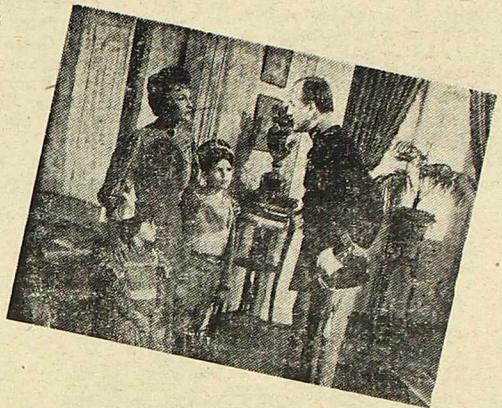
Centralną postać stworzył wspania-ły aktor charakterystyczny, Raimu. Jego gra odsuwa w cień wykonaw-ców poszczególnych ról.
Zwracając uwagę pełne trafności dialogi bohatera filmu. RS.

FILMY TYGODNIA



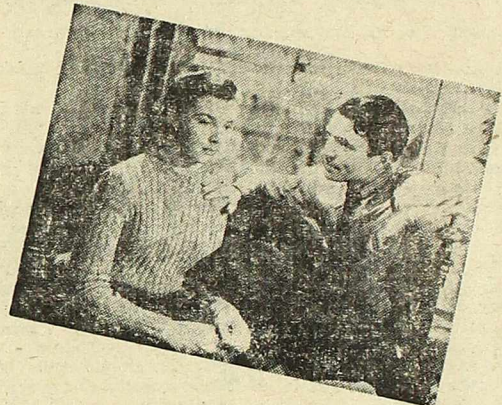
„URWIS GAVROCHE”

Film produkcji radzieckiej



„ZYCIE EMILA ZOLA”

Film produkcji amerykańskiej



„NEPOTRZEBNI MOGĄ ODEJŚĆ”

Film produkcji amerykańskiej

ry gdzie znajduje się zamek, pro-wadzi poprzez niezliczone parowy i ścieżki leśne, otoczone nieprzeniknio-ną ścianą buków i sosen. Na dzie-dzińcu zamkowym wznosi się słup kamienny, zwany pręgierzem, z cha-rakterystycznymi okrągłymi wyżło-bieniami. Na oczach zebranych gwa-wiedzi smagano pod nim, piętnowa-no lub trazono skazańców. W po-bliżu znajdują się o znacznej pojem-ności zbiorniki kamienne na wodę, którą gromadzono na potrzeby zam-ku.

Po wąskich, krętych schodach wieży basztowej, wijących się ślimakowato pod górę, trafiamy na tzw. ganek Kunegundy, skąd — według znanej powszechnie legendy — córka księcia Bolka, jednego z wielu po-siadaczy zamczyska, spoglądała na rycerzy, zabiegających o jej względy. Musieli oni konno objeżdżać mury fortyfikacji zamkowych, przypłaca-jąc niejednokrotnie życiem chęć przypodobania się kapryśnej księż-niczce. Z najwyższej kondygnacji wieży basztowej, okolonej półtora-metrowym murem, rozciąga się roz-legły widok na okolice z łańcuchem gór, z których widać Snieżne Jamy.

Według kronik niemieckich, na miejscu warownego zamczyska stał przed wiekami gród obronny. Z cza-sem jego miejsce zajął zameczek

styna Pieradzka).

Te historyczne fakty niezbicie do-wodzą, że w miejscowościach pogra-nicznych, leżących nad Nysą Łużycką, staliśmy już twardo w swych dziejach.

Po śmierci Bolka II, rządy nad zamkiem sprawowała żona jego, Agnieszka austriacka, a po jej zgo-nie — co nastąpiło w roku 1392, za-mek przeszedł w ręce Schaffgotscha, niemieckiego rycerza, i od tej chwili przechodził drogą spadkobrania do jego potomków — aż do kapitulacji Niemiec w 1945 roku.

W roku 1675 w czasie gwałtownej burzy, obfitującej w liczne wyłodo-wania atmosferyczne, piorun uderzył w nagromadzone w baszcie zamko-wej zapasy amunicji, powodując pożar. Z historycznego zamku po-zostały jedynie ruiny, które prze-trwały w tym stanie do naszych czasów.

Z licznych legend, z którymi zwią-zane są dzieje zamku Chojnasty, najpiękniejsza jest bez wątpienia le-genda o Kunegundzie, jednej córce Bolka. Książę nie mając syna, po-stanowił wychować córkę w duchu rycerskim. Po latach książę ginie w nieszczęśliwym wypadku: na jednej ze skał okalających zamek, koń nio-sący księcia obsuwa się i jeździec traci życie na dnie przepaści.

Rozrywki Umysłowe

UL. W. S. — Wrocław

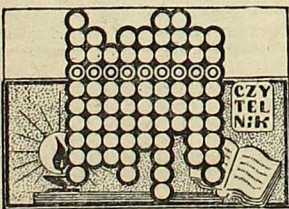
Tytuły książek:

- „Ryby śpią w Ukajali”
- „Wyspa ostatniej nadziei”
- „Z kraju milczenia”
- „Etnografia Polski”
- „Powstanie mokotowskie”
- „Drewniany koń”
- „Rzeczywistość”
- „Zaczarowana dorożka”
- „Opowiedział dzieciom sowie...”

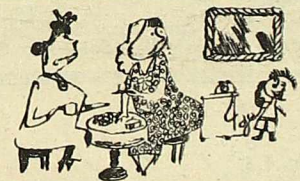
Rozwiązania nadsyłać należy do dnia 12-go lutego br.

Za trafne rozwiązania zadań z nr 1 i nr 2 nagrody książkowe wylosowali:

1. Wł. Dwernicki — Zary k. Zagania, ul. Czerwonego Krzyża 25.
2. Mgr A. Kwiatkowski — Wąbrzych, ul. Uzdrowska 19.
3. K. Komorowski — Wrocław, plac Grunwaldzki 86 m. 6.



W figurę wpisać pionowo 9 nazwisk autorów poniżej wyszczególnionych książek Spółdzielni Wydawniczej „Czytel-nik” — tak, by litery w rzędzie ozna-czonym podwójnymi kółkami czytane poziomo utworzyły rozwiązanie.



— Mamusi, tatuś telefonuje, czy cło-cia już wyszła, i czy może już wrócić do domu!



— Wiesz przyjacielu, tak to się dzie-je, gdy wożą nas kobiety



— A czy w ten sposób mniej waży?

— O której godzinie się urodziłaś?
— O czwartej rano.
— Niemożliwe, o tej porze mamusia śpi jeszcze.



— Dlaczego nie przywiązałeś zająca?
— Był przywiązany, lecz pan prze-strzelił sznurka.